BYCIE OJCEM TO NAJLEPSZE, CO MOGŁO MNIE SPOTKAĆ \8

CZWARTEK |04|11|2021|

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl

135 LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

Nasz profil na FB obserwuje 115 000 osób

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 6 686 NR 243 (20 661)

Fot. Zbigniew Woźniak

Zwolnieni z teorii biorą lekcję życia \3

AMERYKAŃSKI SEN MATURZYSTKI \5

CZEKA NAS KATASTROFA DEMOGRAFICZNA? \7

MATKI I CÓRKI, WEEKEND BEZ WIFI \9

DWA KLUBY SIĘ DOGADAŁY \23

ISSN 0137-9127

eprasa.pl 7ce4fc04c4

MASZ PROBLEM - ZADZWOŃ DO NAS 89 539 76 43

TEN MUR WZMOCNI NASZE BEZPIECZEŃSTWO

Budowa zapory na granicy polsko-białoruskiej wzmocni nasze bezpieczeństwo. Nasze, czyli Polski i Unii Europejskiej. — Mińsk i Moskwa przegrają to starcie — mówi minister Mariusz Kamiński.

KAROL GROSZ
k.grosz@gazetaolsztynska.pl

Fot. twitter.com/Straz/_Graniczna

W październiku 2021 roku Straż Graniczna zanotowała ponad 15 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej. Po białoruskiej stronie granicy stale dochodzi do prowokacji wobec naszych żołnierzy i pograniczników.

Wczoraj nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych wezwało na rozmowę chargé d'affaires Republiki Białorusi Aleksandra Czesnowskiego. Chodzi o wtargnięcia na terytorium Polski umundurowanych i uzbrojonych osób z terytorium Białorusi. Do zdarzenia doszło w nocy z 1 na 2 listopada. Około godziny 1.45 polscy żołnierze zauważyli na terytorium naszego kraju trzy umundurowane osoby, z bronią długą. Po próbie nawiązania kontaktu przez polski patrol, nieznane osoby przeładowały broń, a potem oddaliły się w kierunku Białorusi.

Wiceminister Piotr Wawrzyk przekazał stronie białoruskiej stanowczy protest wobec naruszenia polskiej granicy państwowej, podkreślając, że działania podejmowane w ostatnich tygodniach przez władze Białorusi noszą coraz bardziej wyraźne znamiona celowej eskalacji. Wiceszef polskiej dyplomacji zaznaczył, że tego typu działania są nie do przyjęcia przez stronę polską i nie będą przez nią akceptowane. Podkreślił także, że Polska jest zdeterminowana, by chronić własne granice oraz granice zewnętrzne Unii Europejskiej.

To zdarzenie (wcześniej obrzucono z terytorium Białorusi naszych żołnierzy kamieniami) tylko potwierdza potrzebę i konieczność budowy zapory na granicy polsko-białoruskiej.

> ROBIMY WSZYSTKO, BY NASZA GRANICA NIE BYŁA PRZEDMIOTEM CYNICZNEJ GRY. MIŃSK I MOSKWA PRZEGRAJĄ TO STARCIE.
>
> **Mariusz Kamiński, minister spraw wewnętrznych i administracji**
> Tygodnik Solidarność, 2.11.2021

Przypomnijmy, że prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o budowie zabezpieczenia na granicy polsko-białoruskiej. Ustawa przeszła przez Sejm głosami klubu Prawa i Sprawiedliwości, Koalicji Polskiej (PSL), Konfederacji, Porozumienia i Kukiz'15. Parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Polski 2050 głosowali przeciw.

ZAPORA BĘDZIE NAS KOSZTOWAĆ 1,6 MLD ZŁOTYCH. SKŁADA SIĘ NA TO 1,5 MLD NA SAMĄ BUDOWĘ MURU I 115 MILIONÓW NA URZĄDZENIA TECHNICZNE, KTÓRE BĘDĄ PRZEZNACZONE M.IN. DO WYKRYWANIA RUCHU. CAŁA INWESTYCJA BĘDZIE FINANSOWANA Z BUDŻETU PAŃSTWA.

Mur będzie zbudowany bezwarunkowo, czyli nie musi spełniać przepisów prawa budowlanego, prawa wodnego, prawa ochrony środowiska itp. Inwestycji nie będą obejmować również przepisy o udostępnianiu informacji o środowisku i ochronie gruntów leśnych, rolnych i środowiskowych. Jednym słowem: na budowę muru nie potrzeba żadnych decyzji i zezwoleń.

Ustawa, którą podpisał prezydent przewiduje możliwość wywłaszczenia właścicieli działek, przez które będzie przebiegał mur. Wszystkie odszkodowania ma pokryć odpowiedni dla danego województwa wojewoda. Budowa zapory będzie pod szczególną kontrolą Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Inwestycja będzie traktowana jako cel publiczny, a głównym inwestorem zostanie Komendant Główny Straży Granicznej.

Od początku roku Straż Graniczna zanotowała 29 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej, w tym aż 15,7 tys. w samym październiku. Pogranicznikom w pilnowaniu granicy pomagają żołnierze m.in. z 16. Dywizji Zmechanizowanej z Olsztyna oraz 12. dywizji ze Szczecina.

— Aktualnie na granicy Polski z Białorusią stacjonuje ponad 7 tys. żołnierzy, nad którymi pieczę sprawuje 16. Dywizja Zmechanizowana z Olsztyna — mówi major Marek Nabzdyjak w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską". — Są to żołnierze z różnych jednostek Polskich Sił Zbrojnych naszego kraju. Główne zadanie to wykonywanie patroli pieszych i mobilnych wraz z funkcjonariuszami Straży Granicznej oraz ochrona i pilnowanie szczelności naszych granic — podsumowuje.

— Ta bariera to inwestycja, która przetrwa lata. Pamiętajmy, że sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest niestabilna, a Białoruś nie jest dzisiaj przewidywalnym partnerem. Wiemy, że znajduje się w strefie wpływów Rosji i zapewne tam pozostanie. Destabilizacja, z którą mamy do czynienia, wskazuje że musimy zainwestować w coś trwałego — powiedział dla portalu infosecurity24 gen. dyw. SG Tomasz Praga, komendant główny Straży Granicznej.

Budowa muru stała się przedmiotem sporu politycznego. Cześć opozycji opowiedziała się za stawianiem umocnień i wraz z PiS zagłosowała „za" uchwałą. Oprócz koła parlamentarnego PiS ustawę poparł też PSL, Porozumienie i K'15, przeciw niemal zgodnie głosowała KO, Lewica i Polska 2050.

JANUSZ CICHOŃ
KO

Jestem za uszczelnieniem polsko-białoruskiej granicy, tylko nam to jest potrzebne teraz, a nie za rok czy półtora. Budowa tego muru to przykład zupełnie niekontrolowanego wydawania pieniędzy przez nasz rząd. Zamiast wielkiego muru szykuje nam się wielki wał w stylu PiS. Rząd sobie wyraźnie nie radzi, nie wykorzystuje wszystkich możliwości. Mamy sprzęt i ludzi, którzy powinni skutecznie tej granicy bronić. Nam jest potrzebna szczelna granica dzisiaj. Potrzebne nam jest wsparcie Komisji Europejskiej, zaangażowanie Frontexu, umiędzynarodowienie tego problemu a nie budowa muru, na który można się wspiąć, przeskoczyć, przelecieć nad nim albo go podkopać.

MONIKA FALEJ
Lewica

Jeżeli ktoś jest bogaty, ten powinien budować dłuższy stół, a nie wyższe mury. Ta budowa to jedne, wielkie nieporozumienie. Ten mur nie uchroni nas od osób, które szukają lepszego życia.

WOJCIECH KOSSAKOWSKI
PiS

Widzimy co się dzieje na granicy, mamy do czynienia z różnymi prowokacjami ze strony białoruskiej i ciągłymi nielegalnymi próbami przekroczenia granicy. Bardzo się cieszę, że poparła nas Konfederacja i PSL, wierzę w to, że mur powstanie najszybciej jak się da, bo tu chodzi o bezpieczeństwo nas wszystkich. Te i inne działania mają na celu ochronę granic nie tylko Polski, ale także Unii Europejskiej. Dlatego nie potrafię zrozumieć dlaczego totalna opozycja była „przeciw".

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn

PREZES
Maciej Matera
m.matera@gazetaolsztynska.pl

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Dawid Zmuda
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 7ce4fc04c4

ZWOLNIENI Z TEORII: LEKCJA ŻYCIA

Uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie włączają się w olimpiadę „Zwolnieni z teorii". Dzięki temu szlifują kompetencje potrzebne na rynku pracy. Ale przede wszystkim niosą pomoc tam, gdzie jest niezbędna.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Olimpiada kojarzy się z rywalizacją. W „Zwolnionych z teorii" też trochę tak jest, ale tu chodzi przede wszystkim o realizację projektów społecznych. I o to, żeby pomóc ludziom. Uczniowie sami wybierają obszar, na którym chcą pracować. Zdobyte doświadczenie mogą wykorzystać w przyszłości i wpisać je w CV. To dla uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie ogromna motywacja do działania. Tworzy się tu pięć projektów. W każdy zaangażowanych jest po kilka osób.

— Kiedy w wakacje chciałam znaleźć pracę, musiałam wpisać swoje doświadczenie zawodowe w CV. Ale ja go jeszcze nie mam, bo nie mam pracy. A żeby je zdobyć, muszę iść do pracy, do której mnie nie przyjmą, bo nie mam doświadczenia. I mamy błędne koło — zauważa Natalia Sarbiewska, uczennica. — Nasz projekt ma pokazać młodzieży, że niekoniecznie musimy szukać pracy, bo możemy ją sami sobie zapewnić. Stworzyliśmy przedsiębiorstwo, które produkuje bluzy. Nawiązaliśmy kontakt z firmą, która nam je uszyje. Potem zajmiemy się haftem. Będzie to logo naszej szkoły. Bluzy będziemy sprzedawać na terenie szkoły. Nazywamy się Curie Company, a nazwa nawiązuje do patronki naszego liceum — Marii Skłodowskiej-Curie.

Fot. Zbigniew Woźniak

Uczniowie sami wybierają obszar, na którym chcą pracować. Zdobyte doświadczenie mogą wykorzystać w przyszłości i wpisać je w CV

BUDZENIE KREATYWNOŚCI

— Przygotowujemy projekt, który ma za zadanie pobudzić kreatywność wśród młodych artystów. Chcemy, żeby uwierzyli w siebie. Żeby nie bali się publikacji swoich prac. Wiemy, jaki to stres, bo sami jesteśmy artystami. Jesteśmy byłymi uczniami szkoły muzycznej. Ja grałam na skrzypcach, również tańczę i śpiewam. Nasz projekt to w pewnym sensie kampania społeczna, która ma przekonać młodych ludzi, że warto działać i iść w sztukę. Ona nie marnuje życia. Znam wiele osób, które przez kilka dobrych lat skupiały się na grze na instrumencie. Ale po pewnym czasie odłożyły go na bok ze strachu, że nie znajdą pracy w zawodzie muzyka. I z myślą, że w szkole średniej trzeba zająć się czymś bardziej przyziemnym. Sama tak miałam... — zauważa Magdalena Lorek, uczennica. — Gdy byłam w liceum, zaczęłam skupiać się na nauce. Wiem jednak, że warto rozwijać swoje pasje. I że mogą one łączyć się w przyszłości z pracą.

— Fajnie jest znaleźć dla siebie przestrzeń, w której można spełniać się zawodowo nie rezygnując jednocześnie z pasji. Zajmuję się obecnie muzyką elektroniczną. Wiem, że nie będzie ona głównym źródłem dochodu w życiu. Ale chcę być też dziennikarzem. Wystartowałem z własnym podcastem, w którym opowiadam o muzyce, która jest nieznana, ale warta pokazania — dodaje Kajetan Kozielski, kolega Magdaleny. — Mam nadzieję, że w przyszłości będę dziennikarzem muzycznym, więc połączę pasję z zawodem. Wierzę, że da się to zrobić. W naszym projekcie podcast również będzie jednym ze środków przekazu. Mamy też zamiar brać udział w audycjach radiowych. Liczę, że przekonamy tym ludzi.

POZNAJ PRZYJACIELA

Samotni czują się nie tylko artyści. To dotyczy dziś prawie każdego z nas, co też zauważają uczniowie.

— Nasz projekt nazywa się „Cake friend — poznaj przyjaciela przy cieście". Chcemy odbudować relacje po pandemii na nowo. Wszyscy są dziś pogrążeni w smutku, jesteśmy zamknięci w sobie i nie możemy się nawet wygadać. Mamy na to potwierdzenie, bo przeprowadziłyśmy ankietę. Dostałyśmy prawie 500 odpowiedzi. Widać w nich problem — zauważa Kinga Onaszkiewicz. — Nawiązałyśmy kontakt z fundacją, która wspiera osoby z problemami psychicznymi. Chcemy organizować spotkania i kiermasze ciast.

— Ludzie nie mają często wsparcia nawet od bliskich osób. Dlatego pomyślałyśmy, że ile możemy pomóc, tyle pomożemy — dodaje Julia Kujawa, koleżanka Kingi. — Pieniądze, które zbierzemy ze sprzedaży słodkości, wspomogą osoby, które potrzebują wsparcia psychologicznego, a wiadomo, że ono kosztuje. Przekażemy je fundacji.

Inna grupa realizuje się z kolei w branży IT.

— Chcemy napisać aplikację, która będzie ułatwiała komunikację w naszej szkole. Będzie w niej jedna „tablica", na której wszyscy będą mogli pisać informacje. Będzie to działało na zasadzie spotted, czyli strony z ogłoszeniami, ale na telefonie, który każdy ma przy sobie. Dzięki temu jeśli ktoś coś napisze, natychmiast dowiedzą się o tym wszyscy — zdradza Michał Segień. — Pomyśleliśmy, że będzie fajnie zrobić coś autorskiego tylko dla naszej szkoły. Zdobędziemy przy okazji doświadczenie i pomożemy uczniom. Po pandemii komunikacja jest utrudniona. Ostatnio wspólnie pisaliśmy scenariusz filmiku, który będzie ilustrował nasz projekt. Olimpiada wymaga, żeby udowodnić, że dany problem społeczny istnieje. Myślę, że film to pokaże.

ZŁE ZAMIENIĆ NA DOBRE

Ostatnia grupa z kolei chce rozmawiać o emocjach w podstawówkach.

— Dzieci nie potrafią wyrażać emocji i mają z nimi problem. Nie wiedzą, że odczuwanie smutku czy złości jest normalne — opowiada Patrycja Piotrkowska, uczennica. — Chcemy pokazać dzieciom, że każdy tak czuje i że złe emocje można zamienić na dobre. Pomogą w tym warsztaty, które pokażą, że smutek można wyrazić na przykład poprzez rysowanie.

— Chcemy zwrócić uwagę na nazywanie i ukierunkowywanie emocji. Mamy dziś chaotyczne czasy i dużo się dzieje. To oddziaływuje na dzieci — dodaje Olgierd Pietrusiak, kolega Patrycji. — Chcemy pomóc dzieciom zrozumieć ich własne wnętrze.

Każdy, kto skończy projekt, automatycznie staje się finalistą i odbiera certyfikat. Natomiast za świetnie wykonany projekt szkoła może uzyskać nagrodę "Złote Wilki" — to nagrody dla najlepszych projektów w Polsce. Ale największym sukcesem są tu zdobyte umiejętności. Bo uczniowie wszystko muszą zrobić sami. Co prawda mają wsparcie nauczyciela, ale to nie on tu gra pierwsze skrzypce.

Każdy projekt ma też swojego mentora, który jest rówieśnikiem, więc doskonale rozumie współczesne problemy, jakim przyglądają się uczniowie. Jednocześnie odniósł już sukcesy w innych edycjach „Zwolnionych z teorii", więc teorię związaną z olimpiadą ma w jednym palcu.

— Olimpiada pozwala realizować uczniom własne projekty w ich własnej przestrzeni — zauważa Anita Król, nauczycielka języka francuskiego i doradca zawodowy w IV Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie. — Mam nadzieję, że szkoła stwarza uczniom przyjazny klimat. Ale naszym zadaniem jest ich wspierać a nie wyręczać.

TOMASZ NIEDŹWIECKI, DYREKTOR IV LO W OLSZTYNIE

WŁĄCZENIE UCZNIÓW W „ZWOLNIONYCH Z TEORII" TO POKAZANIE IM MOŻLIWOŚCI, JAKIE DAJE NIE TYLKO SZKOŁA, ALE TO TEŻ WYJŚCIE POZA SCHEMAT. ZWOLNIENI Z TEORII SĄ W TEJ PRZESTRZENI, KTÓRĄ SOBIE WYZNACZĄ. LEKCJE TEŻ SĄ WAŻNE, BO PRZYGOTOWUJĄ DO MATURY. OLIMPIADA MA IM RÓWNIEŻ W TYM POMÓC. NIE TYLKO WIEDZA, ALE WSPÓŁPRACA W GRUPIE I KRYTYCZNE MYŚLENIE, CZYLI UMIEJĘTNOŚCI PRZYSZŁOŚCI, SĄ NIEOCENIONĄ LEKCJĄ DLA UCZNIÓW.

eprasa.pl 7ce4fc04c4

PROFESOR MAKSYMOWICZ ODPIERA ZARZUTY

Na wczorajszej konferencji prasowej prof. Wojciech Maksymowicz, lekarz i poseł Polski 2050, odniósł się do zarzutów wysuwanych pod jego adresem. Profesorowi towarzyszył jego pełnomocnik, mecenas Sławomir Trojanowski.

MARTA WIŚNIEWSKA
m.wisniewska@gazetaolsztynska.pl

Fot. Marta Wiśniewska

Od lewej: prof. Wojciech Maksymowicz i mec. Sławomir Trojanowski

Przypomnijmy. W kwietniu do ministerstwa zdrowia wpłynął donos o możliwych nieetycznych i pozaprawnych eksperymentach medycznych na płodach w zakresie neurologii wykonywanych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim pod nadzorem prof. Wojciecha Maksymowicza.

W związku z tym w Katedrze Ginekologii i Położnictwa w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie przeprowadzono kontrolę, która - jak poinformował na konferencji Wojciech Maksymowicz - dała wynik pozytywny, tzn., że nie stwierdzono żadnych uchybień. O wynikach tej kontroli poinformowali go pracownicy Katedry, ale nie otrzymał jej wyników bezpośrednio.

— Na podstawie wyników tej kontroli mogę powiedzieć, że ja, Maksymowicz, jestem niewinny. Nie można człowieka, który wyznaje wartości chrześcijańskie, który ma swój światopogląd, uderzyć tak nisko. Nie można mówić, że byłem zdolny robić eksperymenty na żywych płodach czy że pozwalałem na zabijanie płodów — mówił prof. Maksymowicz.

ŁĄCZENIE PRACY W SZPITALU Z PRACĄ POSŁA

Kilkanaście dni temu Wirtualna Polska wskazała 11 dni, w których poseł Polski 2050 powinien być na dyżurze w szpitalu, ale — według informacji uzyskanych przez dziennikarzy — nie było go, ponieważ pracował stacjonarnie w Sejmie.

Na konferencji prasowej prof. Maksymowicz odniósł się do tych zarzutów, wskazując, że nieodpowiednio operowano określeniem „dyżur", który de facto miał mieć tylko raz. W pewnym momencie bardzo mocno się wzruszył i był bliski rozpłakania się.

— Zarzucono mi, że w trakcie dyżurów w szpitalu byłem w Sejmie, ale jest to absolutna nieprawda. Jeden raz w tym roku byłem na dyżurze i tutaj pokazuję państwu ten raport z tego dyżuru i ten dyżur nie został uwzględniony w moim harmonogramie. Ten dyżur nigdzie nie figuruje, ale ja pracowałem i nie upomniałem się o pieniądze. Inne moje obecności to jest zwykła praca kontraktowa lekarza. Były bardzo poważne błędy w zakresie administracji i terminologii. Jakiś niezbyt rozgarnięty urzędnik wrzucił do systemu określenie „dyżur" na każdą formę mojej pracy, nie patrząc na definicję dyżuru, którą można znaleźć w słowniku języka polskiego. Dyżur to pełnienie jakichś obowiązków, gdy inne osoby lub instytucje, które mogłyby je wykonywać nie pracują. Kończy się normalna praca i zaczyna się dyżur. Można było starego profesora, który stworzył ten szpital przekształcając go, tak silnie uderzyć i obrazić, używając manipulacji terminologicznej — mówił profesor Maksymowicz.

Zarówno prof. Maksymowicz, jak i mec. Trojanowski wskazywali, że dyrektor ds. lecznictwa USK za każdym razem wiedział o przypadkach, gdy profesor był w Sejmie.

— Kontrakt pomiędzy Szpitalem Uniwersyteckim a profesorem jest umową cywilno-prawną i przewidywał konkretną liczbę godzin przepracowaną w ciągu półrocza i te godziny zostały przepracowane. Jeśli chodzi o dni, w których pan profesor był w Sejmie, a one były ustalone w grafiku prac, po weryfikacji okazało się, że rzeczywiście zdarzały się takie przypadki, że pan profesor był wówczas w Sejmie. Jednak najważniejsze jest to, że dyrektor ds. lecznictwa wiedział, że profesor jest w Sejmie i na to się godził — wyjaśniał mec. Trojanowski.

ŚMIERĆ 81-LETNIEJ PACJENTKI

O tej sprawie również napisali dziennikarze Wirtualnej Polski. Chodzi o zabieg 81-letniej kobiety w Klinice Neurologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie, którą w 2015 roku przeprowadzał Mariusz S., lekarz w trakcie specjalizacji. Dziennikarze dokonali rekonstrukcji wydarzeń, która wykazała, że asysta prof. Maksymowicza odbywała się tylko „na papierze", co mogło mieć wpływ na źle przeprowadzony zabieg. Kobieta zmarła bowiem 12 września 2015 roku w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie.

Według informacji podawanych przez dziennikarzy biegli ocenili, że lekarze z USK wykonali zabieg nieprawidłowo i że śmierć kobiety była wynikiem powikłań po nim. 30 grudnia 2020 r. Sąd Okręgowy w Olsztynie orzekł nieprawomocnym wyrokiem, że szpital musi zapłacić 98 tys. zł odszkodowania rodzinie zmarłej pacjentki.

Prof. Wojciech Maksymowicz mówił, że jest to również jeden z ataków przeprowadzanych na jego osobę i podkreślał, że nie jest stroną w tej sprawie.

— Lekarz, który przeprowadzał tę operację miał dużo wcześniej wydaną zgodę konsultanta krajowego na wykonanie tej operacji, bo jest jednym z najzdolniejszych w Polsce specjalistów. Przeprowadził samodzielnie 162 interwencje naczyniowe, a wymagane jest 50. Mogę zacytować biegłego, który powiedział, że prof. Maksymowicz był osobą, która miała prawo uznać, że kwalifikacje tej osoby są wystarczające. Zapytałem w trakcie zabiegu, czy nie ma jakichś problemów, a byłem w odległości kilkunastu metrów — w każdej chwili mogłem działać. Ta procedura była jednoosobowa, a ja byłem po to, że gdyby np. urwał się stent i dostał się do mózgu, to musiałbym otworzyć głowę i go usunąć — wyjaśniał prof. Maksymowicz.

ZNAJDŹ SWÓJ POMNIK PRZYRODY

Minął termin nadsyłania zgłoszeń do konkursu „Znajdź swój pomnik przyrody" realizowanego przez Stowarzyszenie M14Sto i Starostwo Powiatowe w Ostródzie.

Przypomnijmy, że konkurs był ogłoszony w ramach projektu „Mapa pomników przyrody powiatu ostródzkiego" realizowanego z grantu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

— Konkurs cieszył się dużym powodzeniem, nadesłano bowiem ponad 50 propozycji nowych pomników przyrody, w większości są to drzewa lub aleje drzew — informuje Artur Munje, koordynator projektu. — Obecnie trwa formalna ocena zgłoszeń, po której zostaną ogłoszone wyniki konkursu i wręczone nagrody na specjalnej konferencji podsumowującej cały projekt.

Propozycje nowych pomników przyrody zostaną następnie przesłane do oceny odpowiednim urzędom gmin, bo to właśnie rady gmin decydują o nadaniu danemu obiektowi statusu pomnika przyrody.

POTENCJALNY POMNIK PRZYRODY W MARKOWIE.

Fot. nadesłane

eprasa.pl 7ce4fc04c4

AMERYKAŃSKI SEN MATURZYSTKI

Iławianka Aleksandra Grajnert uczy się obecnie w klasie maturalnej Akademickiego Zespołu Placówek Oświatowych w Fijewie pod Lubawą. Tymczasem w sierpniu 2021 r. zdała już maturę... amerykańską. W dodatku na piątkę!

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA
e.kocyla
@gazetaolsztynska.pl

Sierpniowy wyczyn otwiera jej drzwi do wielu uczelni w Stanach Zjednoczonych. Wybrała już Uniwersytet Liberty w Lynchburgu, w stanie Virginia. – Oferuje wiele ciekawych zajęć dodatkowych. Ma bardzo wysoki poziom nauczania. To prywatna uczelnia, która w zeszłym roku przebiła Harvard. Ma swoje własne kino, stok narciarski, teatr... — mówi maturzystka.

— Perfekcyjnie zna angielski i jest niezwykle pracowita – wylicza Dariusz Paczkowski, jej nauczyciel historii. – Przy czym bardzo skromna. Aleksandra już drugi rok z rzędu otrzymuje stypendium prezesa Rady Ministrów za bardzo dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie. – Zbliża się do średniej 6,0 – mówi nauczyciel. – Ma średnią ocen 5,86. Zdaje się, że to najwyższa średnia w szkole.

— Olcia już trzeci rok dojeżdża do Fijewa — mówi jej mama Joanna Grajnert. – Jesteśmy z Iławy, ale córka wybrała tę akurat szkołę.

Podoba się nam kreatywne podejście do nauczania. Każdy uczeń traktowany jest indywidualnie. Dlatego wybraliśmy to liceum.

Fot. Edyta Kocyła-Pawłowska

Aleksandra Grajnert z mamą Joanną

PIERWSZE KROKI JUŻ ZA NIĄ

Jak nam przekazał Dariusz Paczkowski, już we wrześniu w pierwszej klasie Ola miała zapowiedzieć, że wyjedzie do Stanów Zjednoczonych, tam będzie mieszkać i studiować. — Kiedy pytałem, jak chce to zrobić, skoro potrzebna jest wiza, odparła, że wierzy w to, iż wiz nie będzie trzeba i będzie można wjeżdżać na teren USA bez problemu. I tak się stało — śmieje się pan Dariusz.

Aleksandra od kilku lat żyje z wewnętrznym przekonaniem, że dostanie się na studia na amerykańską uczelnię. – Tam chcę i studiować, i pracować. Pierwsze kroki już za mną – mówi. – To niesamowita dziewczyna – dodaje Paczkowski.

Tymczasem właśnie otrzymała stypendium klubu radnych Rady Miasta w Iławie „Dla Iławy", do którego należy nauczyciel Aleksandry. Stypendium zostało wręczone w niedzielę, 31 października, na iławskim skwerku, przy którym stoi pomnik Stefana Żeromskiego.

Stypendium fundowane jest przez radnych: Włodzimierza Ptasznika, Ewę Jackowską, Michała Młotka, Tomasza Woźniaka, Tomasza Sławińskiego i Dariusza Paczkowskiego, którzy przeznaczają na ten cel prywatne środki. Symboliczny czek jest wręczany dwa razy w roku: wiosną i jesienią. Laureata za każdym razem nominuje inny radny. Pierwszą tegoroczną stypendystkę Paulinę Józefowicz wskazała Ewa Jackowska. Do tej pory stypendia „Dla Iławy" trafiły także do: Mateusza Dąbrowskiego, Dawida Hinza oraz Huberta Rólkiewicza. Czwarte — wiosną 2020 roku — fundatorzy przeznaczyli na zakup obiadów dla załogi Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Szpitalu Powiatowym w Iławie.

Od 2021 roku wysokość tego stypendium wynosi 1200 zł.

NEW YORK, NEW YORK...

Skąd fascynacja Stanami Zjednoczonymi? – Od dziecka oglądałam amerykańskie seriale i od tego się zaczęło – opowiada ze śmiechem Ola. – Podoba mi się m.in. to, że kultura amerykańska nie jest tak przesiąknięta religią, jak polska.

Ola marzy o Nowym Jorku, ale na pierwszym miejscu stawia studia. Chciałaby studiować prawo, a może psychologię, chciałaby też być pilotem. – Nie muszę jeszcze tego teraz określać, podczas procesu aplikacji. Czas ostatecznego wyboru kierunku mogę przesunąć, kiedy już będę na miejscu – mówi Ola. A jej mama dodaje: – Już od pierwszej klasy szkoły ponadpodstawowej trzeba się bardzo starać, bo te osiągnięcia także są brane pod uwagę. Trzeba mieć dobrą średnią z tych przedmiotów, które są brane pod uwagę w rekrutacji.

Obecnie Ola i jej rodzice, Joanna i Robert, czekają na decyzję, czy również wymarzony uniwersytet przyzna jej stypendium. Wyjazd do USA i nauka to ogromne koszty. – Miejsce już mam, bo przecież się dostałam. Teraz już tylko kwestia tego, czy dostanę dofinansowanie — optymistycznie mówi Ola. – Po drodze chcę jeszcze poprawić oceny. A otrzymanie stypendium zależy też od tego, jak dobrze napiszę esej, pracę badawczą i egzamin.

Na koncie ma też uczestnictwo w programie Erasmus. W polskiej szkole przymierza się do olimpiady z języka polskiego. – Zamierzam też brać udział w różnych projektach w szkole, za to wszystko także przyznawane są dodatkowe punkty.

Pani Joanna mówi, że Ola jest dyslektykiem i dysortografikiem. – To ważne dla innych osób z tymi przypadłościami – podkreśla dumna mama. – Da się mieć dobre oceny, nawet zmagając się z takimi problemami – dodaje.

Oby się spełnił amerykański sen Oli!

ZAPADŁ WYROK W SPRAWIE TRAGEDII W LUNAPARKU

Sąd Rejonowy w Szczytnie skazał Jacka T. oskarżonego o narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia osoby dorosłej i nieumyślne spowodowanie śmierci 9-latka.

Przypomnijmy. Według ustaleń prokuratury 22 lipca 2018 r. małoletni B. Z. razem z wujkiem odwiedzili wesołe miasteczko w Szczytnie. Około godz. 14 postanowili skorzystać z karuzeli. Kupili odpowiedni żeton, a następnie weszli do jednej z gondoli, usiedli na wskazane miejsca i zapięli pasy. Niedługo po uruchomieniu karuzeli pod ich gondolą pękło połączenie na ramieniu krzyżaka, powodując przechylenie gondoli i wypadnięcie pasażerów. Chłopiec w wyniku tego upadku doznał obrażeń, które spowodowały jego śmierć.

W ocenie prokuratora osobą odpowiedzialną za śmierć chłopca był Jacek T., właściciel lunaparku, który miał dopuścić do użytkowania karuzelę „Break Dance" bez należytego sprawdzenia stanu technicznego.

Jacek T. nie przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia.

8 września 2020 r. przed Sądem Rejonowym w Szczytnie odbył się pierwsza rozprawa. Obrońca oskarżonego złożył wniosek o skierowanie sprawy do postępowania mediacyjnego, a pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych nie sprzeciwił się. Sąd podjął więc decyzję o skierowaniu sprawy do mediacji.

W trakcie postępowania mediacyjnego nie doszło jednak do zawarcia ugody między stronami z przyczyn leżących po stronie oskarżonego. W związku z tym proces Jacka T. rozpoczął się w dniu 21 stycznia 2021 r. przed Sądem Rejonowym w Szczytnie. Toczył się pod nieobecność oskarżonego, ale z udziałem jego obrońcy.

2 listopada 2021 r. Sąd Rejonowy w Szczytnie uznał Jacka T. za winnego i skazał go za to na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd nałożył na oskarżonego karę nawiązek w kwotach po 100 tys. zł na rzecz rodziców zmarłego chłopca. Orzekł też wobec Jacka T. zakaz prowadzenia działalności gospodarczej związanej z branżą rozrywkową z użyciem urządzeń mechanicznych na 2 lata. Oskarżony został obciążony także kosztami sądowymi.

Oskarżony nie był dotychczas karany. W toku procesu nie wyraził skruchy oraz nie zrekompensował krzywdy rodzicom zmarłego dziecka. Sąd wobec oskarżonego nie znalazł istotnych okoliczności łagodzących.

Wyrok sądu nie jest prawomocny.

red, inf. Rzecznik Prasowy Sądu Okręgowego w Olsztynie, sędzie Olgierd Dąbrowski-Żegalski

eprasa.pl 7ce4fc04c4

NIE ZAPOMINAJĄ O ZWIERZĘTACH

INWESTYCJE Jedno będzie usytuowane w pobliżu stanowiska północnego, drugie przy stanowisku południowym. O czym mowa? O specjalnych przejściach dla zwierząt leśnych, które powstaną na terenie przekopu Mierzei Wiślanej.

KAMILA KORNACKA
k.kornacka
@dziennikelblaski.pl

Fot. Nadesłane przez Urząd Morski w Gdyni

Wiemy już sporo na temat powstającej na Zalewie Wiślanym wyspie Estyjskiej, która ma być zagospodarowana na siedlisko dla ptaków. 181 hektarów powierzchni i objętość ok. 9,2 mln metrów sześciennych — to wymiary tworzonej w ramach trwającej na terenie Mierzei Wiślanej wyspy, która w przyszłości może stanowić miejsce lęgowe dla wielu gatunków ptaków, a także służyć do odpoczynku i żerowania ptakom wodno-błotnym w okresie migracji.

— Nie jest tak, że ta inwestycja jest realizowana i nikt nie zwraca uwagi na to, że mamy tu zasoby środowiskowe. Na bieżąco monitorujemy, sprawdzamy i dbamy o dobrostan wszystkich zwierząt tego obszaru. Żeby nie zaszkodzić i utrzymać co najmniej w tym stanie sprzed realizacji inwestycji. Jestem przekonany, że wszystkie działania minimalizujące i wspierające ekosystemy finalnie doprowadzą do tego, że wartość i jakość ekosystemu dla zwierząt dodatkowo wzrośnie — mówił w ubiegłym roku Piotr Zięcik, ornitolog i jeden ze współautorów raportu środowiskowego dla inwestycji.

Okazuje się, że podczas planowania budowy drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską, nie zapomniano o zwierzętach zamieszkujących okoliczne lasy. Z myślą o lisach, borsukach, sarnach czy łosiach zaprojektowano specjalne przejścia, umożliwiające im przedostawanie się z jednej strony kanału żeglugowego na drugą.

— Przejście dla zwierząt zaprojektowano w postaci czterech pochylni, które stworzą dwa przejścia. Każda z pochylni będzie mieć szerokość równą 5 m i długość 22 m — wyjaśnia Magdalena Kierzkowska z Urzędu Morskiego w Gdyni.

I tłumaczy: — Płaszczyzny pochylni ze względu na ich szczególną funkcję, wykonane zostaną z geokraty wypełnionej żwirem i otoczakami, a następnie obsadzone trawą. Jedno przejście dla zwierząt będzie usytuowane w pobliżu głowy śluzy stanowiska „północnego" — w odległości około 50 m od mostu północnego, natomiast drugie w pobliżu głowy śluzy stanowiska „południowego" — w odległości około 50 m od mostu południowego. Przejścia dla zwierząt zaprojektowano tak, by umożliwiały wyjście na brzeg zwierzętom bytującym w terenie leśnym Mierzei Wiślanej.

TO JESZCZE NIE WSZYSTKO.

Dodatkowo wzdłuż kanału zostaną wydzielone rejony o większym zaciemnieniu w porach nocnych, nasadzona zostanie zieleń naprowadzająca do pochylni, wzdłuż Mierzei zostaną nasadzone pasy zieleni średniej — od krawędzi lasu w kierunku kanału, po obu jego stronach pozostawionych bez oświetlenia — zmniejszy to powierzchnię bariery dla zwierząt, jaką stanowi otwarta przestrzeń, a nawierzchnia mostu północnego zostanie częściowo wykonana z żywicy epoksydowej wysypanej piaskiem, dzięki czemu most nie powinien stanowić bariery dla zwierząt, które odstrasza nawierzchnia asfaltowa.

— Natomiast w umocnieniu rzeki Elbląg zostanie wykonanych 7 zejść dla zwierząt po jego obu stronach — 4 zejścia na zachodnim brzegu i 3 na wschodnim brzegu — doprecyzowuje Magdalena Kierzkowska.

Prace na terenie inwestycji są bardzo intensywne, a plany na najbliższe miesiące ambitne. Wśród nich znalazły się: zakończenie zasypywania grodzi na Falochronie Zachodnim, dalsze roboty w rejonie kanału i śluzy oraz na sztucznej wyspie, a także wykończenie mostu północnego.

— Kontynuowane też będą prace z branży elektrycznej, teletechnicznej i sanitarnej, np. montaż złączy elektrycznych, szaf oświetleniowych i lokalnych rozdzielnic nadrzędnego systemu sterowania w rejonie między mostami, budowa sieci elektroenergetycznych i teletechnicznych czy kanalizacji deszczowej we wschodnim rejonie śluzy oraz wzdłuż nabrzeża postojowego — wylicza Magdalena Kierzkowska.

Budowa kanału na Mierzei Wiślanej — przypomnijmy — w pierwszej części całej inwestycji ma zakończyć się w 2022 roku.

PODODDZIAŁ UDAROWY MUSIAŁ POCZEKAĆ, ALE JUŻ DZIAŁA

Działalność oddziału neurologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu wznowiono po 2 miesiącach. Pododdział neurologiczny na ponowne otwarcie czekał dłużej.

Oddział neurologiczny elbląskiego szpitala został tymczasowo zamknięty 1 lipca tego roku.

— Specjalizacja neurologiczna nie cieszy się dużą popularnością — mówiła Elżbieta Gelert, dyrektorka WSZ w Elblągu, podczas specjalnie zorganizowanej pod koniec czerwca konferencji.

I tłumaczyła: — Od 5 lat nie mamy żadnego rezydenta, który chciałby specjalizować się w neurologii. Każdemu przybywa lat, również naszym lekarzom. W ostatnim czasie 4 osoby z oddziału przeszły na emeryturę, a niebawem przejdą na nią 2 kolejne.

W związku z problemami z kadrą lekarską, od 1 lipca funkcjonowanie oddziału neurologicznego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Elblągu zostało zawieszone na dwa miesiące. Działalność wznowiono zgodnie z planem 1 września 2021 roku.

Niestety, kolejna przekazana przez placówkę wiadomość nie była tak dobra.

— W ślad za informacją o wznowieniu działalności neurologii informujemy, że z uwagi na brak możliwości zabezpieczenia udzielania ciągłości świadczeń z zakresu diagnostyki i leczenia udarów — zawieszenie działalności Pododdziału Udarowego zostało przedłużone do dnia 31.10.2021 roku — przekazał szpital pod koniec sierpnia.

I tym razem obyło się bez opóźnień, a pododdział udarowy oddziału neurologicznego WSZ w Elblągu wrócił do pracy z początkiem listopada.

Warto przypomnieć, że od 2 listopada odwiedziny pacjentów wszystkich oddziałów placówki zostały ograniczone do odwołania z powodu zagrożenia epidemiologicznego spowodowanego wzrostem liczby osób zakażonych COVID-19.

Szpital informuje, że w wyjątkowych przypadkach dopuszcza się u pacjenta odwiedziny maksymalnie jednej osoby — bez objawów infekcyjnych i zakażanie COVID-19 oraz wyłącznie po uzgodnieniu z lekarzem dyżurnym danego oddziału.

Fot. Marek Lewandowski

Wyjątki dotyczą też oddziału niemowlęcego i pediatrycznego — w przypadku, gdy dziecko przebywa w szpitalu samo, dopuszcza się odwiedziny maksymalnie jednej osoby, która nie ma objawów infekcyjnych.

Jeżeli chodzi o porody rodzinne, przy zachowaniu reżimu sanitarnego i wewnętrznych procedur może w nich uczestniczyć jedna osoba towarzysząca, u której nie stwierdzono objawów infekcyjnych i zakażenia COVID-19.

Kamila Kornacka

eprasa.pl 7ce4fc04c4

CZY CZEKA NAS KATASTROFA DEMOGRAFICZNA?

Załamanie gospodarki, paraliż wielu instytucji, brak rąk do pracy: to kilka z wielu negatywnych skutków niskiej dzietności, która czeka Polskę. Ekonomista: Młodzi musieliby zmienić swoją filozofię życia. Dawanie pieniędzy nie pomoże.

ALEKSANDRA TCHÓRZEWSKA
a.tchorzewska
@gazetaolsztynska.pl

Stało się. W ciągu 12 miesięcy poprzedzających październik w Polsce przyszło na świat niespełna 335 tys. dzieci. To najmniej od ponad 70 lat. Tymczasem w podczas tych 12 miesięcy zmarło przeszło 538 tys. osób, więc przyrost naturalny był głęboko ujemny i najniższy, odkąd gromadzone są dane Urzędu Statystycznego. A to znaczy, że w Polsce mamy więcej zgonów, niż urodzeń.

Różnica między liczbą zgonów a liczbą urodzeń wyniosła w ciągu roku aż 204 tysięcy. Liczba ludności Polski spadła do 38,151 mln na koniec III kwartału.

Takie dane znajdziemy w najnowszym raporcie Głównego Urzędu Statystycznego.

Nawet wakacje w tym roku nie przyniosły poprawy. A to właśnie w lipcu i sierpniu w Polsce statystycznie rodzi się najwięcej dzieci. W tym roku w obu miesiącach liczba urodzin wyniosła zaledwie 28 tysięcy. W przypadku lipca oznaczało to tąpnięcie o ponad 15 proc. w porównaniu do roku wcześniej, w przypadku sierpnia - o przeszło 8 procent.

Nieco lepiej było we wrześniu, gdy spadek wyniósł 5,2 proc. Ale wynik na poziomie 31,1 tys. i tak był najwyższy od roku.

Dlaczego jest tak źle? Być może to efekt pandemii COVID-19. W sierpniu na świat przychodziły dzieci poczęte w listopadzie 2020 r., gdy gwałtownie rosła liczba zakażeń koronawirusem, a wraz z nimi pogłębiał się kryzys w systemie ochrony zdrowia oraz niepewna przyszłość.

Z demografią od lat nasz kraj ma kłopot. Współczynnik dzietności w Polsce wynosi tylko nieco ponad 1,4 i należy do najniższych w Europie. W 2020 r. urodziło się w Polsce tylko ok. 355 tys. dzieci — to najmniej od 2003 r. W 2019 r. współczynnik dzietności w Polsce wynosił 1,42, a w 2020 r. — 1,41. Po wzroście współczynnika z 1,29 w 2015 r. do 1,45 w 2017 r. liczono, że to początek zwyżkowego trendu. Ale wtedy nastąpiła stagnacja.

W 2016 roku rząd uruchomił program 500 plus. Rząd upatrywał w nim szansę na poprawę dzietności. Prognozowano, że w 2026 roku współczynnik dzietności dojdzie do poziomu 1,6. Niestety, program 500 plus nie poprawił sytuacji demograficznej w Polsce. W tym roku rząd zaproponował kolejne rozwiązanie: ma nim być Polski Ład, który zakłada dodatkowe 12 tys. zł na dziecko w wieku 1-3 lata. Ale na jego efekty musimy trochę poczekać.

MOŻNA ODWRÓCIĆ TREND?

Co sprawia, że dzieci rodzi się tak mało? O zdanie zapytaliśmy dr Waldemara Kozłowskiego, ekonomistę z UWM. — Wynika to z rozwoju cywilizacji. Młodzi ludzie przeszli na konsumpcjonizm. W czasach tzw. socjalizmu małżeństwo było jedyną atrakcją, w której można było się realizować i zmienić coś w swoim szarym życiu. Dziś młodzi stawiają na karierę, podróże i dorabianie się. Stawiają na swobodne życie i samorealizację. A później często jest już za późno.

Fot. pixabay

Mamy najmniej urodzeń od 70 lat

Czy jesteśmy w stanie to zmienić? Odwrócić trend? — Były różne próby, między innymi 500 plus. Ale żadne pieniądze tego nie zmienią.

Młodzi musieliby zmienić swoją filozofię życiową. Pieniądze są pomocne, ale nie są decydującym narzędziem. Teraz proponowane 12 tys. złotych na drugie dziecko pomoże rodzinom, ale czy będzie zachętą, żeby mieć dzieci? Zakładanie rodziny dla pieniędzy jest nietrwałe albo rodzi skutki ujemne.

W Polsce mamy 6 mln singli. Mniej wydają, niż gospodarstwa domowe z dziećmi. Singiel ma mniejsze potrzeby. Będzie szukał kawalerki, a małżeństwo z dziećmi mieszkania trzypokojowego. Chiny są przykładem jak demografia wywołuje potężny rozwój gospodarczy. Oni szukają przestrzeni, rozwijają biznesy itd. A w Polsce nawet jak sprowadzimy siłę najemną ze Wschodu, to oni popracują i wrócą do siebie. Z punktu widzenia gospodarki najważniejsza jest przewidywalność, stabilność i stały popyt na produkty i usługi — mówi ekonomista.

BĘDZIE TRUDNO

Waldemar Kozłowski ostrzega, że dekada 2030-2040 będzie bardzo trudna. — Przybędzie ludzi w wieku emerytalnym, których trzeba będzie utrzymywać, a nie będzie takich w wieku produkcyjnym, które zasilają ZUS. To wyzwanie dla ZUS-u.

Czym grozi utrzymujący się tak długo niż demograficzny? — Jeśli będzie nas 5-6 milionów mniej, będziemy też mniej kupować bochenków chleba, mleka, samochodów czy wózków itd. Ekonomia bez konsumenta, który kupuje to, co się produkuje, nie wytrzyma. Oczywiście tę lukę wypełnią nam konsumenci azjatyccy: Chińczycy czy Hindusi oraz Afrykańczycy. Spadek popytu spowoduje, że firmy będą musiały szukać rynków poza naszym krajem. Będzie też spadek popytu na mieszkania, samochody i inne produkty. A to spowoduje kurczenie się gospodarki. Brytyjczycy otworzyli przed laty rynek dla Polaków, bo brakowało im rąk do pracy. My dziś zatrudniamy Ukraińców i to oni ratują polski ZUS. Niestety struktura demograficzna wygląda tak, że mamy dynamikę przyrostu ludzi w starszym wieku, a ubywa ludzi w wieku produkcyjnym. Żeby tę lukę wypełnić, trzeba wziąć pracowników z zewnątrz. Ale musi też być konsument, który to kupi. Bo jeśli nie, firmy będą zwalniać pracowników. I koło się zamyka. Liczba ludności jest bardzo istotną zmienną, która wpływa na rozwój gospodarczy danego kraju. — podsumowuje dr Kozłowski.

NIEUBŁAGANA STATYSTYKA

Prognoza demograficzna GUS zakłada, że w 2050 roku liczba ludności Polski spadnie do 33 mln 951 tys. (dla porównania w 2020 roku Polaków było nieco ponad 37 mln 958 tys.). W stosunku do bazy, za którą przyjęto 2013 rok, będzie to oznaczać spadek liczby ludności o 12 proc., czyli 4,55 mln osób. Oprócz ujemnego przyrostu naturalnego GUS prognozuje też spadek liczebności kobiet w wieku rozrodczym (15–49 lat) oraz szybkie starzenie się społeczeństwa.

W 2050 roku seniorzy w wieku 65+ będą już stanowić 32,7 proc. populacji (wobec 14,7 proc. w stosunku do bazy z 2013 roku, co oznacza wzrost o 5,4 mln osób).

Statystycy biją na alarm, że to zaś wywoła perturbacje na rynku pracy, wpływając na PKB i konkurencyjność gospodarki, zaburzy działanie modelu ubezpieczeń społecznych, w skrajnym scenariuszu prowadząc nawet do załamania systemu emerytalnego, i będzie stanowić wyzwanie dla całego systemu usług publicznych, zwłaszcza opieki zdrowotnej. Rządowa Strategia Demograficzna ma wskazać działania, które są konieczne, żeby takiemu scenariuszowi w porę zapobiec i skłonić Polaków do większej dzietności.

PROMOCJA

1621otbp-L-K

eprasa.pl 7ce4fc04c4

ICH SZCZĘŚCIE JEST MOIM SZCZĘŚCIEM

Bycie ojcem to najlepsze, co mogło mnie spotkać. Mam nadzieję, że pozostawię swoim dzieciom trwałe wspomnienia. Takie, do których będą chcieli wracać — mówi pan Zdzisław, który po śmierci żony sam wychował czwórkę dzieci. Nie było łatwo.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Ojcem może zostać każdy, ale trzeba być prawdziwym mężczyzną, aby stać się tatą. Tatą, który dla swoich dzieci jest autorytetem, pozwala im się czuć bezpiecznie, ma czas na wspólną zabawę i rozmowę, wspiera w życiowych wyborach i jest zawsze kiedy dzieci potrzebują jego pomocy. Pan Zdzisław ma 61 lat. To po prostu skromny, pracowity człowiek o dobrym sercu. Jest wspaniałym ojcem czwórki dzieci i sześciorga wnucząt.

— Kiedy dowiedziałem się, że zostanę ojcem, miałem 21 lat. Na samym początku był szok i napływ skrajnych emocji. Niedowierzanie mieszało się ze radością, a ta z kolei z przygnieceniem nagłą odpowiedzialnością — opowiada. — Na szczęście natura mądrze to wymyśliła i miałem dziewięć miesięcy na to, aby trochę ochłonąć. Szybko ożeniłem się z Hanią, miłością mego życia. Ona wprowadziła się do naszego rodzinnego domu. Ciąża była nieplanowana. Wycofać się jednak już nie mogłem, ale przygotować jak najbardziej. Więc się przygotowywałem, jeżdżąc o różnych porach kilka kilometrów rowerem do sklepu... Po czekoladę, herbatniki czy cukierki, gdy moja żona mówiła mi, że to dziecko ma na nie akurat ochotę. Przygotowywałem się, gdy z żoną leżeliśmy nocą w łóżku i mogłem posłuchać bijącego serduszka. Rozmawiałem z nim, gdy kręcił się w brzuchu mamy. To był cudny czas oczekiwania. Bywały i gorsze dni, ale o tym już nie pamiętam.

KAŻDE DZIECKO BYŁO CUDEM

Wzruszony opowiada co czuł, kiedy usłyszał krzyk swojego nowo narodzonego dziecka, zobaczył jego pierwszy uśmiech czy był świadkiem tego, jak po raz pierwszy się śmieje!

— To wszystko sprawiło, że ojcostwo jest warte każdej, najmniejszej nawet sekundy. Pierwsze dziecko, drugie, trzecie a potem czwarte. Każde inne, ale jednak podobne. Każde dziecko było dla nas cudem — mówi wzruszony.

Pan Zdzisław wraz z żoną prowadził rodzinne gospodarstwo, dzieci były zdrowe, a małżonkowie szczęśliwi i wciąż zakochani w sobie. Choć pobrali się młodo, bo pan Zdzisław miał 21 lat, a pani Hania 19, to szybko nauczyli się odpowiedzialności za siebie i swoją rodzinę. Ciężko pracowali, ale zawsze znajdowali czas na rozmowy z dziećmi, na zabawę. W niedzielę zawsze razem szli do kościoła, a potem wspólnie zasiadali do obiadu.

— Nie planowaliśmy z Hanią, ile będziemy mieć dzieci.

Fot. Arch. prywatne

Z trójką najstarszych dzieci

Uważaliśmy, że będzie ich tyle, ile Bóg nam da. Każde dziecko było wyczekiwane i kochane od pierwszej chwili — zapewnia. — To największe szczęście, jakie można mieć w życiu. Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach znacznie trudniej jest wychować dziecko niż to było jeszcze w czasach naszych rodziców. Obecnie mężczyzna nadal czuje się odpowiedzialny za rodzinę, ale to, co kiedyś decydowało o jego wartości w związku, czyli zarabianie pieniędzy, a jeszcze wcześniej na przykład siła fizyczna, zupełnie się zdezaktualizowało. Obecnie kobieta sama potrafi się utrzymać, więc mężczyzna musi budować swoją tożsamość w związku na innych wartościach. Szukać dla siebie innej roli — ocenia.

CHODZI O OBECNOŚĆ

Jak mówi, nasi rodzice mieli o tyle łatwiej, że w ich czasach świat nie szedł tak szybko do przodu, nie było aż takiego zalewu informacji. — Mogli bazować na pewnego rodzaju wiedzy pokoleniowej, łatwiej było im być autorytetem dla dziecka. Gdyby przyszedł do mnie teraz jakiś ojciec, który spodziewa się swojego pierwszego dziecka i zapytałby mnie o jedną najważniejszą rzecz, która pomaga być dobrym ojcem, to powiedziałbym mu, że chodzi o obecność. Powiedziałbym mu, że najlepszy ojciec, to obecny ojciec. Nie taki, który zawsze wie, co powiedzieć, gdy dziecko go pyta. Nie taki, który przeczytał wszystkie książki o wychowaniu. Nawet nie taki, który zawsze ma siłę, aby się z dziećmi pobawić, bo przecież nikt z nas nie jest niezniszczalny. Najlepszy ojciec to taki, który nawet jak nie zna odpowiedzi na jakieś pytanie, to i tak poświęci dziecku chwilę i z nim porozmawia. Może wspólnie uda im się odpowiedzieć na jeszcze ciekawsze pytania? Najlepszy ojciec to taki, który nawet jak nie ma siły na aktywną zabawę, to zamiast położyć się na kanapie, pójdzie do dziecięcego pokoju i „coś" wymyśli z maluchem. Dziś już jestem pewien, że w roli ojca nie chodzi o to, żeby pozostawić swoim dzieciom dom, pieniądze czy samochód. W roli ojca chodzi o to, aby pozostawić swoim dzieciom ważne wspomnienia. Takie, do których już zawsze będą chciały wracać.

BYŁO BARDZO CIĘŻKO

Szczęście rodziny zburzyła choroba pani Hani. Miała 35 lat, kiedy zachorowała na nowotwór. Pomimo badań, wizyt w różnych szpitalach, leków i modlitw po czterech miesiącach żona i matka zmarła. Pan Zdzisław pozostał sam z dziećmi, które były przerażone śmiercią matki.

— Kiedy musiałem dzieciom przekazać informację, że ich matka nie żyje, myślałem, że serce mi pęknie — opowiada. — Widziałem ich strach, ich łzy mnie wręcz paliły. Nie wiedziałem sam, jak będziemy żyć bez Hani... Wiedziałem jedno, że muszę być przy swoich dzieciach, zastąpić im matkę. Było ciężko, wspierali mnie rodzice, pomagali sąsiedzi. Najstarszy syn miał 15 lat, najmłodszy siedem. Musiałem nauczyć się wielu kobiecych zajęć. Najtrudniejsze było czesanie córek. Dziewczynki chciały, żebym robił im kucyki, warkoczyki, a ja tego nie umiałem. Ale dla nich nauczyłem się wszystkiego. Może nie były idealne, ale po pewnym czasie umiałem je zrobić.

Od śmierci pani Hani minęły 24 lata, pan Zdzisław nigdy więcej się nie ożenił. Sam wychowywał dzieci, pomagał im w nauce, potem wspierał w poszukiwaniu pracy, słuchał zwierzeń o pierwszych miłościach, radził.

I BYŁA RADOŚĆ

Był dumny i wzruszony, kiedy jego dzieci stawały kolejno na ślubnym kobiercu. Kiedy okazało się, że zostanie dziadkiem, oszalał ze szczęścia i z niecierpliwością czekał na wnuka. Teraz ma już sześcioro wnucząt. Mieszka z nim teraz córka z rodziną. Pozostałe dzieci chętnie odwiedzają tatę, wnuki spędzają u niego wakacje i ferie.

— Dzieci i wnuki są dla mnie całym światem. A szczęścia i dumy, jakie czuję, gdy na nich patrzę, nie jestem w stanie wyrazić słowami — mówi wzruszony. — Mam nadzieję, że moja żona też jest dumna ze mnie, że wychowałem nasze dzieci tak dobrze. Nigdy nie związałem się z żadną kobietą, choć często mnie znajomi swatali. Nie chciałem, bo moim całym światem były dzieci. Ich dobro się liczyło. Trzeba było dzieci nauczyć, jak mają sobie radzić z trudnościami życiowymi. Przygotowałem je też na tę mniej przyjazną część świata. Tłumaczyłem, że warto się uczyć, zdobywać doświadczenie. Nie sugerowałem wyboru szkoły i studiów, ale tłumaczyłem im, co może być przyszłościowym zawodem. Chciałbym żeby moja rodzina była szczęśliwa. Ich szczęście będzie też moim szczęściem. Dzięki dzieciom moje życie ma sens.

PROMOCJA

1621otbp-M-K

eprasa.pl 7ce4fc04c4

MATKI I CÓRKI, WEEKEND BEZ WIFI

Kto powiedział, że nad jeziorem i w lesie fajnie jest tylko latem? Dla osób pomysłowych nie ma znaczenia, czy za oknem deszcz, słońce, czy śnieg. Tak właśnie postanowiły spędzać weekendy matki i córki z Ostródy.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO
b.chadaj
@gazetaolsztynska.pl

Fot. Archiwum prywatne

Grażyna Paszkowska, Karolina Iszoro i Iwona Proc-Dowell

Założenie jest proste, raz na jakiś czas wynajmują domek w lesie, gdzieś nad jeziorem, niezależnie od pory roku i spędzają tam razem weekend. Takie babskie wypady trzech matek i ich trzech nastoletnich córek. W pierwszy taki wspólny weekend podczas tegorocznej majówki zaliczyły wszystkie cztery pory roku. To nie był ciepły maj. Pogoda była wyjątkowo urozmaicona. Przez jeden dzień deszcz padał jesiennie, drugiego było trochę letniego słońca, ale w nocy spadł zimowy śnieg, który wszystko przykrył białą kołderką, a jak wyjeżdżały dało się odczuć wiosenny podmuch wiatru.

Wyjazd powtórzyły teraz, jesienią. Co można robić w dziczy przez trzy takie dni? Bez internetu? Bez komórek? Da się?

— Pomysł, by razem spędzić weekend zaczął się właśnie od majówki — mówi Karolina Iszoro, pracująca w telewizji internetowej. — Nasze dziewczynki się przyjaźnią, my się też przyjaźnimy, więc to idealna opcja, żeby spędzić razem czas. Dziewczynki mają po 12 i 13 lat. W tygodniu, gdy pracujemy, a one się uczą, ostatnio jeszcze na lekcjach online, spędzamy ze sobą mało czasu. Tutaj mamy właśnie czas, żeby ze sobą porozmawiać, oderwać je od życia w sieci.

Czy łatwo jest dobrowolnie pozbawić nastolatkę kontaktu ze światem wirtualnym? Z dala od cywilizacji i to na trzy dni?

— Zdarzyło im się obejrzeć film, ale to było tylko dodatkową atrakcją przed snem — przyznaje Grażyna Paszkowska, która pracuje w reklamie. — Przede wszystkim razem gramy w gry planszowe, dużo ze sobą rozmawiamy, biesiadujemy, chodzimy na spacery po lesie i nad jezioro. Teraz, jesienią, zbierałyśmy grzyby. Z dziewczynkami, albo bez, bo one też mają do obgadania swoje sprawy.

— Tu w zasadzie nie ma zasięgu, nie można zadzwonić, my się odstresowujemy od pracy, a one od codziennych rygorów, możemy się wyoutować — dodaje Karolina Iszoro.

— Fajnie, gdy świeci słońce, bo można wtedy korzystać z uroków okolicy, ale deszcz też nam nie przeszkadza. Czasem warto właśnie tak nie robić nic, posłuchać jak na piętrze dziewczyny się śmieją, a my na dole siedzimy i oglądamy jakieś najgłupsze rzeczy w telewizji, na kilku programach jakie tu ściąga antena. Nie myślimy o tym, czy nasz dom posprzątany, bo jak usiądziemy na kanapie, to widzimy brudną szybę, którą trzeba umyć — dodaje ze śmiechem.

— W tym wszystkim najmniej ważna jest pogoda — dodaje Grażyna Paszkowska. — Chodzi o to, by pobyć ze sobą blisko.

— Takie wspólne wypady są ważne szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy jesteśmy przywiązani do tej „trzeciej ręki", czyli telefonu — mówi Iwona Proc-Dowell, właścicielka szkoły językowej. — To dobry motyw, by pobyć z daleka od naszego zdigitalizowanego świata. Tak po prostu pobyć razem, blisko natury. I ten pomysł, by były to matki i córki jest świetny. Żyjemy w takich „atomowych" rodzinach, z dala od siebie, każdy zamknięty w swoich ścianach, nie ma już wielopokoleniowych domów, okazji do wspólnych rozmów. Kiedyś te relacje inaczej wyglądały. I chociaż obawiałam się, czy dziewczynki nie będą się nudziły, okazało się, że jest super. Moja Natalia nie chciała wyjeżdżać.

Jak wspólnie przyznają mamy, w tym wszystkim chodzi też o to, by pokazać dziewczynkom świat dzieciństwa sprzed lat. Przed cywilizacją „sieciową" zabawy były częściej w plenerze: podchody, ogniska, gry sportowe na przydomowych boiskach, czy tradycyjne spotkania „przy trzepaku".

— Tu wracamy do tych wspomnień — mówi Grażyna Paszkowska. — Robimy ognisko, pieczemy pianki. Tak uczymy je trochę naszego dzieciństwa, a ile wspomnień i śmiechu przy tym! Dla nich to są często zupełnie nowe doświadczenia, bo czy nam się to podoba, czy nie, nasze dzieci żyją już mocno w świecie wirtualnym.

I co podkreślają mamy, nie ma żadnych kłótni, różnicy zdań, czy buntu. Razem się bawią i razem sprzątają, przygotowują ognisko, robią grilla, a po wszystkim bez ceregieli zmywają naczynia.

— Ten weekend spędzamy razem na sto procent! — mówi Karolina Iszoro. — W poniedziałek ja wracam do pracy, córka do szkoły, ale wiem, że spędziłyśmy razem super czas, z tymi, z którymi chcemy go spędzić. Wracamy zawsze smutne, że się weekend skończył.

— To bardzo dobry czas na nawiązanie prawdziwych i bliskich relacji — dodaje Iwona Proc-Dowell.

A co na to wszystko nastolatki? Oliwia, córka Grażyny, zdecydowanie odpowiada, że to najlepszy weekend na odpoczynek od cyfrowego świata.

— Jest fajna zabawa, gramy w gry, a lubimy Dixita, Eksplodujące kotki i zabieramy tych gier trochę na weekend — mówi Oliwia. — Jest super! Często się śmiejemy. Więcej czasu spędzamy tu z mamami i ze sobą. Nie brakuje nam internetu i TikToka.

— Przez dwa dni miałam zupełnie wyładowany telefon i zupełnie mi to nie przeszkadzało — dodaje Natasza, córka Karoliny. — Da się żyć bez internetu — śmieje się.

Natalia, córka Iwony dopytuje o kolejny wspólny wypad. Już czekają na następny weekend pod hasłem matki i córki, zaplanowany w listopadzie.

Ale mamy do jednego się przyznają. Na górce nieopodal domku znalazły na chwilę zasięg w komórkach, żeby wrzucić selfie z weekendu na swoje tablice w mediach społecznościowych. Z dopiskiem „Cisza... spokój... czyli ładowanie energii".

eprasa.pl 7ce4fc04c4

PROFILAKTYKA PROSTO Z MODELI MATEMATYCZNYCH

Od ponad półtora roku świat zmaga się z epidemią covid-19. Walka toczy się na różnych frontach: przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się, walka o zdrowie i życie zakażonych, poszukiwanie skutecznych szczepionek... O przeciwdziałaniu skutkom społecznym i ekonomicznym już nie wspominając. Wszystkie te działania generują ogromne koszty.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka
@gazetaolsztynska.pl

Fot. pixabay.com

Należy korzystać z możliwości, jakie daje modelowanie matematyczne i symulacje komputerowe

Niedofinansowana służba zdrowia już przed pandemią była w nie najlepszej kondycji. I chociaż w szczepionkach na covid-19 dopatrywano się wielkich nadziei na wygraną tej walki, niechęć znacznej części społeczeństwa może zburzyć i tak nikłą odporność zbiorową. A na kolejną falę również nie jesteśmy przygotowani. W tym całym zgiełku pandemicznym zapomnieliśmy, że oprócz nowego koronawirusa zagraża nam wiele innych chorób zakaźnych. I chociaż choroby takie jak gruźlica czy odra nie sieją ogólnej paniki, to są zdecydowanie bardziej śmiertelne i zakaźne niż koronawirus.

Po półtora roku skupiania się głównie na nowym zagrożeniu, stare choroby coraz wyraźniej zaczynają o sobie przypominać. Skierowanie głównego strumienia środków finansowych na walkę z pandemią spowodowało istotne ograniczenie finansowania profilaktyki — a często i leczenia — innych chorób zakaźnych.

CEL: ŚWIAT WOLNY OD GRUŹLICY

Jednym z filarów strategii Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) walki z gruźlicą na świecie jest zmniejszenie do roku 2035 o 95 proc. liczby zgonów spowodowanych gruźlicą w porównaniu z rokiem 2015. Jednym z kamieni milowych ustalonych w ramach programu „świat wolny od gruźlicy" jest osiągnięcie spadku na poziomie 35 proc. do 2020 r. i 75 proc. do 2025 r. Pandemia sprawiła jednak, że globalne osiągnięcie tego celu jest praktycznie niemożliwe. Zgodnie z raportem WHO z 2021 roku, w 2020 roku, pierwszy raz od 2005 roku, zwiększyła się liczba zgonów spowodowanych gruźlicą, osiągając ponownie poziom z roku 2017 (powyżej 1,5 mln). Co więcej, w ujęciu globalnym, regionalnym i krajowym, w roku 2020 zdiagnozowano rekordowo mało nowych przypadków gruźlicy: 5,8 mln przypadków na świecie w porównaniu do 7,1 mln w roku 2019. Niestety, nie oznacza to, że rozprzestrzenianie się gruźlicy spowolniło. Wręcz przeciwnie, WHO szacuje, że faktycznie nowych przypadków gruźlicy jest nawet o 4 mln więcej niż wynika z raportu. Winę za to ponosi m.in. drastyczne ograniczenie finansowania diagnostyki i profilaktyki.

CHORUJEMY NA ODRĘ

Gruźlica jest bakteryjną chorobą zakaźną wywoływaną przez prątki gruźlicy. Gruźlica przede wszystkim przenosi się drogą kropelkową. Jeden aktywnie prątkujący może zakazić przeciętnie 10 kolejnych osób. Zakażenie prątkami gruźlicy nie musi od razu prowadzić do objawowej choroby — może ona pozostawać w fazie utajonej przez wiele lat. Gruźlica zazwyczaj zajmuje płuca, choć może rozprzestrzenić się również na inne narządy wewnętrzne. Nieleczona prowadzi do śmierci od kilku do nawet 50 proc. chorych. Chociaż gruźlica nazywana jest chorobą społeczną i dotyka przeważnie ludzi biednych, niedożywionych, żyjących w złych warunkach mieszkaniowych i sanitarnych, zakażenie może spotkać każdego. Stres i niezdrowy tryb życia są również czynnikami zwiększającymi ryzyko zakażenia. W Polsce w 2018 r. zaraportowano 5 487 przypadków gruźlicy oraz 519 zgonów. W 2018 r. w 30 krajach Unii Europejskiej i Europejskiego Obszaru Gospodarczego (bez Łotwy) stwierdzono 52 862 przypadki gruźlicy. Średnia zapadalność wyniosła 10,2 na 100 000 ludności (od 2,3 w Islandii do 62,5 na 100 000 ludności w Rumunii). W Polsce zapadalność w 2018 r. wyniosła 14,3 na 100 000 ludności (13,9 w 2019 r.) — co było znacząco powyżej średniej.

Warto podkreślić, że gruźlica nie jest jedyną chorobą zakaźną, która wciąż jest lub ponownie staje się problemem w Polsce. Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH — Państwowego Instytutu Badawczego, w Polsce w 2019 r. na odrę zachorowały 1 492 osoby — ponad 4-krotnie więcej niż w 2018 r. (339 przypadków) i prawie 24-krotnie więcej niż w 2017 r. (63 przypadki). Według Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC), Polska jest w niechlubnej czołówce europejskiej pod względem zapadalności na odrę.

Niewątpliwie część odpowiedzialności za zwiększającą się liczbę zakażeń chorobami zakaźnymi należy przypisać środowiskom antyszczepionkowym. Siejąc dezinformację i teorie niemające potwierdzenia w badaniach naukowych powodują, że coraz więcej osób unika przyjmowania obowiązkowych szczepień. Zmniejszający się odsetek zaszczepionych prowadzi z kolei do utraty odporności zbiorowej i skutkuje coraz liczniejszymi ogniskami zakażeń.

KONIECZNA SKUTECZNA PROFILAKTYKA

Oczywiście niechęć do szczepień nie jest jedynym problemem w zwalczaniu chorób zakaźnych. W literaturze branżowej nie brakuje badań naukowych, które wprost wskazują na związek między spadkiem zapadalności na choroby zakaźne, a skuteczną profilaktyką. W przypadku wielu chorób zakaźnych wykrywanie choroby w społeczeństwie jest bierne. Bierne wykrywanie polega na diagnozowaniu pacjentów objawowych, u których podejrzewa się daną chorobę. Drugą formą jest wykrywanie aktywne. Dotyczy ono przede wszystkim osób w grupach ryzyka. Strategia WHO walki z gruźlicą opiera się m.in. właśnie na skutecznym wykrywaniu aktywnych zakażeń. Głównym problemem aktywnego wykrywania są koszty. Testowanie całego społeczeństwa w kierunku kilku chorób — czy chociażby jednej — jest niemożliwe do przeprowadzenia zarówno ze względów finansowych, jak i logistycznych. Przykładem jest chociażby testowanie w kierunku covid-19. Stąd, konieczne jest poszukiwanie rozwiązań, któ-

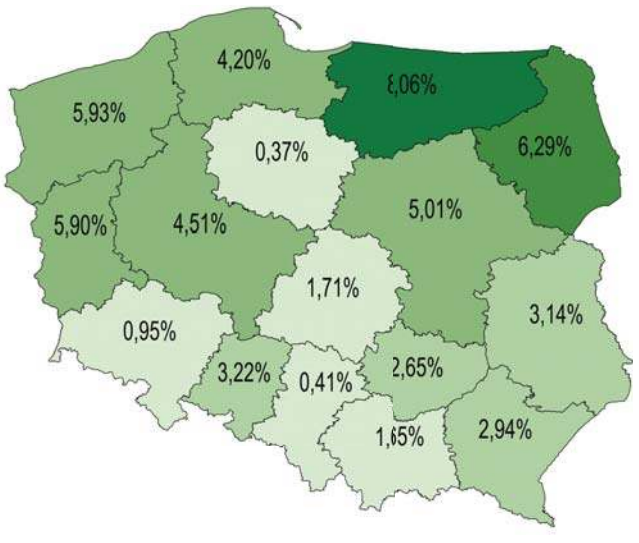

Autor: Mariusz Bodzioch

Średni roczny spadek zapadalności na gruźlicę płuc (w proc.) w Polsce między 2003 a 2012 rokiem (opracowanie własne na podstawie raportów Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc)

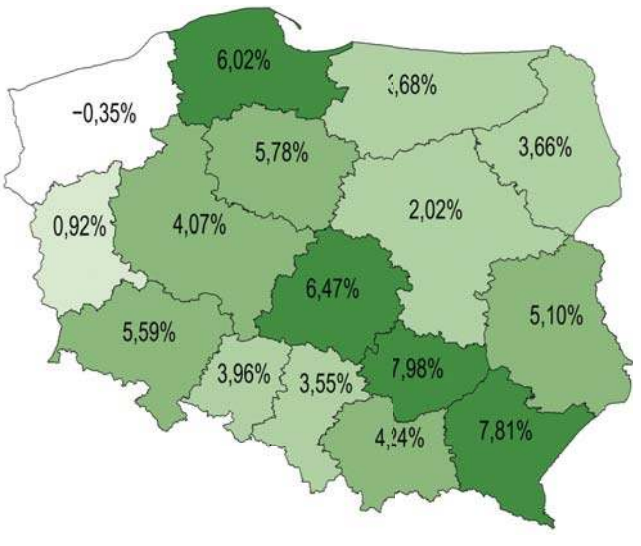

Autor: Mariusz Bodzioch

Średni roczny spadek zapadalności na gruźlicę płuc w Polsce między 2012 a 2019 rokiem (opracowanie własne na podstawie raportów Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc)

eprasa.pl 7ce4fc04c4

PO PÓŁTORA ROKU SKUPIANIA SIĘ GŁÓWNIE NA NOWYM ZAGROŻENIU, STARE CHOROBY CORAZ WYRAŹNIEJ ZACZYNAJĄ O SOBIE PRZYPOMINAĆ. SKIEROWANIE GŁÓWNEGO STRUMIENIA ŚRODKÓW FINANSOWYCH NA WALKĘ Z PANDEMIĄ SPOWODOWAŁO ISTOTNE OGRANICZENIE FINANSOWANIA PROFILAKTYKI — A CZĘSTO I LECZENIA — INNYCH CHORÓB ZAKAŹNYCH.

re pozwolą skupić się na odpowiednich grupach ryzyka. Grupę ryzyka z jednej strony stanowią osoby szczególnie narażone na zachorowanie, z drugiej strony — osoby, które wyjątkowo intensywnie przenoszą zakażenie na innych. Aktywne wykrywanie grup charakteryzujących się ponad przeciętną transmisją jest kluczowe z punktu widzenia skutecznej profilaktyki. Niestety, ale identyfikowanie takich grup nie jest zadaniem łatwym. W przypadku każdej choroby inne czynniki zwiększają ryzyko transmisji.

PROGRAMY WYKRYWANIA GRUŹLICY WŚRÓD BEZDOMNYCH

Od początku ubiegłego wieku z gruźlicą bezpośrednio wiązane jest ubóstwo. Wiele badań naukowych związanych ze społecznymi uwarunkowaniami rozprzestrzeniania się gruźlicy wiąże ją z bezdomnością. Szereg artykułów w naukowych periodykach jednoznacznie wskazuje, że bezdomność zwiększa ryzyko zachorowania na gruźlicę nawet 80-krotnie. Pytaniem otwartym było jednak, jak bezdomność wpływa na transmisję gruźlicy. Odpowiedzi na to pytanie udzielić może modelowanie matematyczne.

W województwie warmińsko-mazurskim w latach 2004, 2005, 2006 i 2011 przeprowadzone zostały cztery programy aktywnego wykrywania gruźlicy wśród ludzi bezdomnych. Przetestowano łącznie prawie tysiąc osób, z czego u ponad dwudziestu stwierdzono gruźlicę. W kolejnych latach zauważono, że stadek zapadalności na gruźlicę w województwie warmińsko-mazurskim był zdecydowanie wyższy, niż w innych województwach: między 2003 a 2012 rokiem, średni spadek zapadalności w Europie wyniósł 4 proc. rocznie, w Polsce natomiast 3 proc., a w województwie warmińsko-mazurskim aż 8 proc. (rys. 2). Pojawiła się więc hipoteza dotycząca możliwego wpływu aktywnego wykrywania gruźlicy wśród potencjalnej grupy ryzyka na spadek zapadalności w całej populacji.

Fot. Janusz Pająk/UWM

Regionalne Centrum Informatyczne, Wydział Matematyki i Informatyki, UWM

„Aktywne wykrywanie gruźlicy wśród osób bezdomnych jako sposób na zmniejszenie zapadalności na gruźlicę płuc w populacji ogólnej" (ang. Active case finding among homeless people as a means of reducing the incidence of pulmonary tuberculosis in general population) — pod takim tytułem w 2016 r. opublikowana została praca matematyków i lekarzy m.in. z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w międzynarodowym czasopiśmie Advances in Experimental Medicine and Biology. Naukowcy opracowali matematyczny model rozprzestrzeniania się gruźlicy z uwzględnieniem wpływu aktywnego wykrywania wśród osób bezdomnych. Symulacje komputerowe, wykonane na danych rzeczywistych potwierdziły hipotezę, że ludzie bezdomni mogą bardziej intensywnie przenosić chorobę na innych. Badania pokazały, że odpowiednio ukierunkowana profilaktyka daje zdecydowanie lepsze rezultaty przy istotnie mniejszych kosztach. „Model pokazuje, że każdy zidentyfikowany i wyleczony przypadek w populacji bezdomnych zmniejsza liczbę nowych przypadków w populacji ogólnej o 3-4 w ciągu 1 roku i nawet o 20 w ciągu 5 lat" — możemy przeczytać w artykule. Innymi słowy, profilaktyka skupiona na właściwej grupie ryzyka pozwala na osiągnięcie istotnie lepszych rezultatów przy zdecydowanie niższych kosztach.

GRUŹLICA CIĄGLE GROŹNA

Analiza modeli matematycznych dynamiki chorób zakaźnych, a w szczególności kontroli ich rozprzestrzeniania się poprzez odpowiednio stosowaną profilaktykę w grupach ryzyka, prowadzona jest przez dr. inż. Mariusza Bodziocha z Katedry Informatyki Stosowanej i Modelowania Matematycznego Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jego badania wskazują, że właściwe identyfikowanie grup ryzyka w kontekście transmisji infekcji jest niezbędne do opracowywania innowacyjnych podejść do problemu kontroli rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych. Brak właściwie stosowanej profilaktyki może skutkować tym, że choroba w bardzo szybkim tempie ponownie odrodzi się i wieloletnie starania zostaną zaprzepaszczone.

Bieżące dane o gruźlicy w województwie warmińsko-mazurskim zdają się potwierdzać te obawy. Profilaktyka z lat 2004-2011, niekontynuowana w kolejnych latach sprawiła, że obecnie średnioroczny spadek zapadalności w województwie jest zdecydowanie poniżej średniej krajowe.

Dynamiczny spadek zapadalności w województwie warmińsko-mazurskim z lat 2004-2012, wyraźnie wyhamował w ostatnich latach, odstając od trendów krajowych. I chociaż zapadalność wciąż jest poniżej średniej krajowej, chwila nieuwagi może tę sytuację zmienić. W szczególności, że dane WHO za rok 2020 wskazują wprost, że pandemia covid-19 odbija się negatywnie na walce z innymi chorobami zakaźnymi.

W opublikowanym w ubiegłym miesiącu w czasopiśmie Polish Annals of Medicine artykule „Wpływ aktywnego wykrywania w populacjach wysokiego ryzyka na spadek zapadalności na gruźlicę" (ang. The impact of active case finding among high-risk populations on the decline of tuberculosis incidence) przeanalizowana została w oparciu o model dr. Bodziocha sytuacja epidemiczna gruźlicy w Brazylii. Przeprowadzone symulacje jednoznacznie wskazują, że odpowiednio zaplanowane wykrywanie aktywnych przypadków gruźlicy zmniejsza zapadalność, jednocześnie ograniczając koszty profilaktyki.

MODELOWANIE MATEMATYCZNE

Środki na profilaktykę są zawsze niewystarczające. Z tym trudno polemizować. Należy korzystać więc z możliwości, jakie daje modelowanie matematyczne i symulacje komputerowe, aby optymalizować strategie kontrolne. Przede wszystkim rządzący, ale i całe społeczeństwo, powinno wyciągnąć odpowiednie wnioski: brak profilaktyki to prosta droga do epidemii. Matematyka to pokazuje. Symulacje komputerowe również. Właściwie ukierunkowana profilaktyka jest nie tylko tańsza do przeprowadzenia, ale istotnie obniża późniejsze koszty leczenia. W końcu nie od dziś wiadomo, że lepiej zapobiegać, niż leczyć. Trzeba tylko o tym bez przerwy przypominać.

PROMOCJA

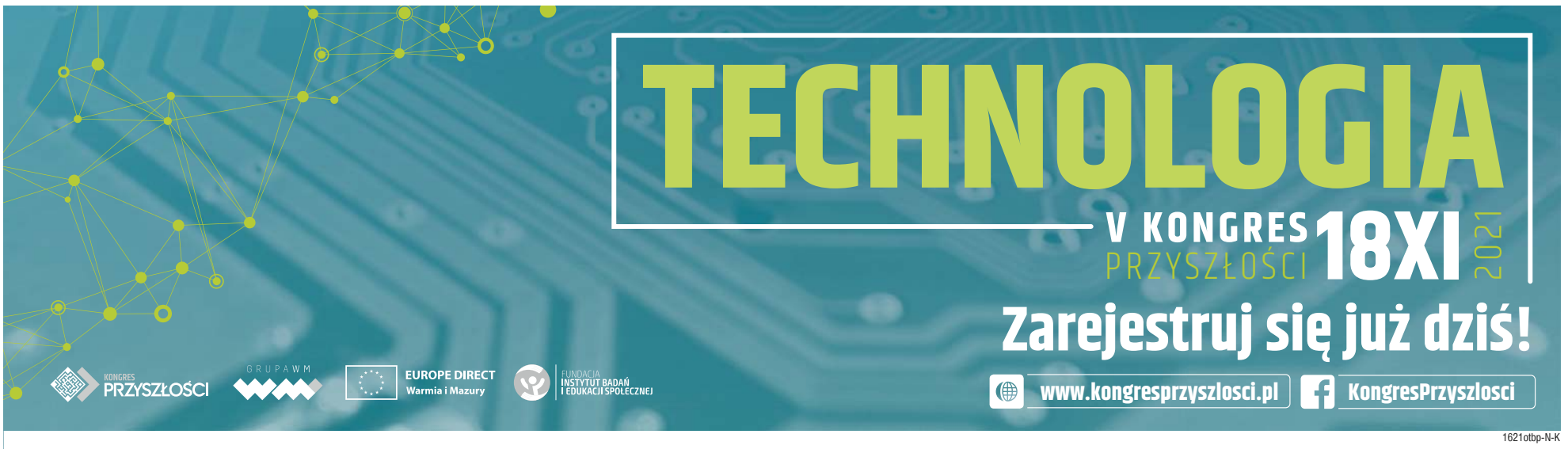

1621otbp-N-K

eprasa.pl 7ce4fc04c4

RODZICE, DZIECI I SZKOŁA

Jedni mówią, że to wygoda, świetna komunikacja i szybkie przekazywanie informacji. Drudzy, że rozleniwia i zwalnia uczniów z odpowiedzialności. Mowa o dzienniczku elektronicznym, który budzi skrajne emocje. Co na to psycholog?

ALEKSANDRA TCHÓRZEWSKA
a.tchorzewska
@gazetaolsztynska.pl

Adam z Olsztyna ma 16 lat, chodzi do drugiej klasy liceum. Jak mówi jego mama, nigdy nie wie, co ma zadane. I w ogóle się tym nie przejmuje. — Bo po co? Przecież mamusia wszystko sprawdzi w Librusie — ironizuje jego mama. — Nie wie z czego sprawdzian z historii, nie wie, na jaki temat wypracowanie. Za moich czasów to było nie do pomyślenia! Rozumiem, że w pierwszych klasach szkoły podstawowej trzeba dziecku pomagać, kontrolować, wręcz pamiętać za nie. Ale żeby taki duży chłopak nie był w stanie zapamiętać, jaką lekturę ma przeczytać? Bo po co, skoro napisane w dzienniczku elektronicznym. Rozmawiam w innymi rodzicami i mają podobne kłopoty ze swoimi dziećmi.

Librus Synergia to powszechnie używany w Polsce system, który ułatwia komunikację między szkołą a uczniem i rodzicami. Cyfryzacja sprawiła, że tradycyjny dziennik z ocenami i obecnością uczniów w szkole został zastąpiony przez e-dziennik. Z Librusa można korzystać za pomocą komputera, ale i na urządzeniach mobilnych poprzez zainstalowanie aplikacji. Aplikacja mobilna jest na początku darmowa, a po pewnym czasie, aby korzystać ze wszystkich dodatków, np. otrzymywanych wiadomości, należy za nią zapłacić.

NA „TAK" I NA „NIE"

Pani Monika z Olsztyna odinstalowała Librusa w smartfonie. I wcale nie z powodu opłat. — Córka bardzo się cieszyła, że udało jej się poprawić ocenę z fizyki. Weszła do domu, a ja od razu wykrzyczałam, że jej gratuluję. Nagle zaczęła płakać. Była wściekła. Kiedy się uspokoiła, wytłumaczyła mi, że całą drogę planowała, jak mi o tym powie. A ja już o tym wiedziałam. Nie miałam więc niespodzianki. I jej zdaniem wszystko zepsułam — opowiada.

Z kolei pan Marcin spod Olsztyna, tata trójki dzieci nie wyobraża sobie funkcjonowania bez dzienniczka elektronicznego. — Oboje z żoną pracujemy. Wszystkie nasze dzieci są w wieku szkolnym. Trudno byłoby spamiętać, co trzeba przynieść na dany dzień, z czego sprawdzian, jaka lektura do przeczytania. Na szczęście jest Librus, który porządkuje tę wiedzę. Wszystko mamy w jednym miejscu.

Inny rodzic: —Tęsknię za czasami, kiedy dziecko wraca do domu i opowiada, jaką ocenę dostało. Ja nic nie wiem, dziecko samo musi powiedzieć, jakie błędy popełniło, zmierzyć się z tą oceną. Albo pochwalić się, że poszło mu świetnie. Widać te emocje! A nie, że wchodzi do domu,

Fot. pixabay

Są uczniowie, którzy liczą, że to rodzic sprawdzi wszystko w e-dzienniku

a ja już wiem, że kolejna jedynka.

Opinie na temat dzienniczka elektronicznego są różne. Jedni mówią, że zwalnia on z myślenia i obowiązkowości i wyręcza dziecko. Drudzy, że ułatwia komunikację. Nauczyciele z kolei skarżą się, że muszą w nocy korespondować z rodzicami. Tak jak polonistka z Olsztyna, która prosiła o anonimowość.

— Wiadomości od rodziców dostaję najczęściej późnym wieczorem albo w nocy. Nie mam pretensji, bo domyślam się, że dużo pracują, więc wieczorem mają czas, żeby przysiąść i napisać. Ale za to oni mają pretensje do mnie, że natychmiast nie odpisuję. Na przykład o północy... — mówi w rozmowie z nami.

Pani Anna, nasza internautka: — Kiedyś dzieci zapisywały każdy termin kartkówki czy pracy klasowej w zeszycie. Zamiast dziennika elektronicznego był dzienniczek ucznia, w którym też można było wszystko spisać i usprawiedliwić nieobecności czy podpisać uwagę. Teraz Librus pomaga, ale przez to jest mniejszy kontakt z nauczycielem oko w oko, a czasami ciężko się z nim porozumieć pisząc. I dzieci nie są nauczone pamiętać co mają zadane. I częściej wracają smutne niż zadowolone.

WINNA TECHNOLOGIA?

Czy możemy winić technologię za ten stan rzeczy? Zapytaliśmy o to Magdalenę Stefańczyk, psycholog z Warszawy. — Są rodzice, którzy wiążą dużemu dziecku sznurówki, które ubierają dziecko w wieku szkolnym, żeby było szybciej i którzy nie wymagają od niego, żeby nalało sobie szklankę wody, w obawie, że się rozleje. To, w jaki sposób korzystamy z aplikacji, zależy od osoby — odpowiada psycholog. — Nie każdy z Librusa korzysta w ten sam sposób. Nie każdy ma wykupioną i opłaconą aplikację na telefonie, która natychmiast go o wszystkim zawiadamia. A rodzice, którzy korzystają z Librusa poprzez stronę internetową, nie zaglądają przecież tam cały czas. Wielu rodziców nie korzysta z Librusa wcale. To akurat trochę utrudnia kontakt rodzica z nauczycielem, ale nie jest przecież obowiązkiem. Każdy używa dzienniczka na tyle, na ile używa w ogóle technologii. I na tyle, na ile ma w sobie silną potrzebę kontrolowania dziecka. Nadużywanie Librusa i przejmowanie szkolnych obowiązków dziecka w ogóle nie ma związku z aplikacją, tylko z osobowością rodzica oraz ze stylem wychowania.

Magdalena Stefańczyk zauważa, że nauczyciele również korzystają z dzienniczka elektronicznego na różne sposoby: — Nie każdy do Librusa wpisuje wszystko. U mojego starszego syna w szkole nie ma wpisanych prac domowych, numerów stron podręczników z zadaniami czy tematów wypracowań. Dzieci muszą same zapisywać samodzielnie pracę domową, a jeśli tego nie zrobią, dowiedzieć się od kolegi czy koleżanki — opowiada. — Poza tym, do każdego konta rodzica jest przypisane konto ucznia. Każdy z nich ma swoje konto, na które niektórzy nauczyciele wysyłają im wiadomości. Tak było w czasie nauki zdalnej. Dziecko w klasie I-III samo nie korzysta z aplikacji, ale czwartoklasista powinien mieć ją na swoim telefonie i samodzielnie sprawdzać co ma zrobić i na kiedy.

A czy to jest złe, że rodzic zna ocenę z klasówki zanim dziecko wróci ze szkoły? — Są rodzice, którzy widząc jedynkę

Fot. archiwum prywatne

Magdalena Stefańczyk

w Librusie przywitają dziecko od progu krzykiem, są tacy, którzy tej jedynki nie będą świadomi wcale, bo nie korzystają z Librusa, a są i tacy, którzy zobaczą jedynkę, ale zaczekają aż dziecko wróci i mu o tym samo opowie. To samo było w czasach, kiedy rodzice byli dziećmi, tylko że nasze oceny były zapisywane na karteczkach, bo dziennik elektroniczny nie istniał. I nasi rodzice też reagowali różnie — odpowiada psycholog.

Magdalena Stefańczyk podkreśla, że Librus nie zwalnia też z kontaktu bezpośredniego. I że nie trzeba przez niego załatwiać problemów, a jedynie umówić się na spotkanie z nauczycielem. — Nauczyciel nie musi, a nawet nie powinien odpisywać po nocy. Ani w czasie lekcji. Jeśli nauczyciele tego rodziców nauczą, to nie będzie żadnych problemów. Pamiętajmy, też że aplikacja jest narzędziem. Jeśli użyjemy jej z umiarem, nie zaszkodzi relacji z dzieckiem czy nauczycielem, a ułatwi nam życie — podsumowuje.

PROMOCJA

1621otbp-0-K

eprasa.pl 7ce4fc04c4

BASEN W DZIAŁDOWIE CORAZ BLIŻEJ

Pracownia Architektoniczna Mariusza Szczuraszka finiszuje z projektem basenu. Z początkiem roku składamy wniosek o pozwolenie na budowę i aplikujemy o środki — powiedział burmistrz Działdowa Grzegorz Mrowiński, podczas konferencji, na której prezentowano projekt i końcową wizualizację basenu.

— Mieszkańcy coraz częściej dopytują się o naszą sztandarową inwestycję i chcę potwierdzić po raz kolejny, że nie zrezygnowaliśmy z budowy basenu, co więcej, jesteśmy kilka kroków do przodu — powiedział burmistrz Mrowiński. — W poprzednich latach dokonywaliśmy wielu analiz, ale niestety okres pandemii, spowodował, że te prace zostały wstrzymane. Pomimo wzrostu zakażeń, sytuacja wraca do normy, a co więcej pojawiają się środki z Polskiego Ładu, o które można aplikować i spożytkować właśnie na realizację takiej inwestycji. W związku z tym finiszujemy z projektem, który do końca tego roku będzie wykonany. Na początku 2022 roku składamy wniosek o pozwolenie na budowę, w międzyczasie robimy montaż finansowy, aplikujemy do różnych programów i myślę, że pod koniec 2022 roku ogłosimy przetarg na realizacje tej inwestycji. Obiekt powstanie na skrzyżowaniu ulicy Męczenników z ulicą Hallera, tam, gdzie jest dzisiaj niezagospodarowany plac, który się wręcz prosi, aby go zagospodarować, poprzez stworzenie jakiegoś obiektu, który byłby wizytówką i przyciągał mieszkańców ze wszystkich dzielnic naszego miasta. Obiekt został skrojony na miarę możliwości naszego miasta, jest prostą ergonomiczną bryłą. Maksymalnie w projekcie wykorzystano wszystkie nowinki technologiczne, które mają ograniczyć zużycie energii. Oczywiście będzie basen pływacki, basen rekreacyjny, brodzik dla najmłodszych, zjeżdżalnia, system saun, strefa zabaw i myślę, że będzie to taki basen, jakiego oczekują nasi mieszkańcy

— Pokazaliśmy projekt i końcową animację pływalni w Działdowie. Ma to być obiekt wielofunkcyjny, odpowiadać zapotrzebowaniom społecznym, o dobrej lokalizacji. Będzie się znajdował tam basen sportowy, rekreacyjny, jacuzzi, zjeżdżalnie, sauny. Ma więc wszystkie elementy, które mieć powinien — mówi Mariusz Szczuraszek z Pracowni Architektonicznej z Ostrowa Wielkopolskiego.

źródło: UM Działdowo/kw

fot. źródło: UM Działdowo/kw

W SKŁAD KOMPLEKSU WEJDZIE BASEN REKREACYJNY, SPORTOWY, JACUZZI, ZJEŻDŻALNIE, SAUNY.

WSPOMNIENIA MIESZKAŃCÓW W MAZURSKIM OKNIE

Mieszkańcy Pozezdrza otwierają w czwartek 4 listopada mazurskie okno pamięci ze wspomnieniami swoich sąsiadów utrwalonymi na starych fotografiach. Instalacja pojawi się na skwerze przy urzędzie gminy.

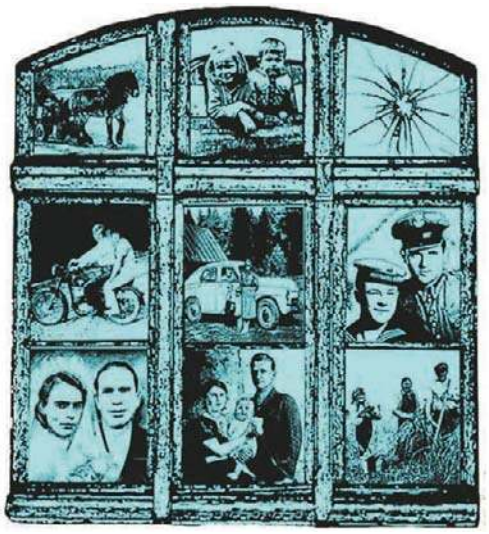

Fot. arch. organizatora

Mazurskie okna pamięci" to projekt realizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Pozezdrzu oraz Stowarzyszenie Gołdapski Fundusz Lokalny, którego podsumowanie nastąpi 4 listopada. Mieszkańcy gminy podjęli wyzwanie zachowania od zapomnienia kultury tradycji i życia dawnych mieszkańców Mazur. Efektem w tych działań jest powstanie instalacji artystycznej w kształcie starego mazurskiego okna, wypełnionego wspomnieniami zatrzymanymi w fotografiach. Kompozycje uczestników powstały w trakcie spotkań w ośrodku kultury.

— Ideą przedsięwzięcia jest pielęgnowanie pamięci współczesnych mieszkańców Mazur, jako ważnego elementu kształtującego tożsamość kulturową i postawy tolerancji dla wielokulturowości, a także podejmowanie działań na rzecz wspólnot lokalnych – informują pracownicy GOK w Pozezdrzu. — W ramach projektu poprzez zgromadzone wspomnienia, zdjęcia oraz przygotowany album chcemy zachować historię Mazur dla przyszłych pokoleń.

rs

KRÓTKO

MYŚLIWI ŚWIĘTOWALI HUBERTUSA

Hubertus, hubertowiny – święto myśliwych, leśników i jeźdźców, organizowane przez jeźdźców na zakończenie sezonu, a przez myśliwych na początku sezonu polowania jesienno-zimowego, zwykle w okolicach 3 listopada. Sezon polowań zbiorowych w Gołdapskich Kołach Łowieckich rozpoczął się właśnie wczoraj uroczystym polowaniem Hubertowskim. Przed polowaniem odbyła się odprawa, w której wzięli udział m.in. burmistrz Gołdapi i władze powiatu gołdapskiego. Prezesi kół łowieckich „Granica" Andrzej Kuśtowski i „Las" Ryszard Pawlukanis podczas zbiórki myśliwych przypomnieli zasady polowania i życzyli udanych łowów.

Fb/UMwGoldapi, opr. tom

Fot. Fb/UMwGoldapi

ZNALEŹLI GRANAT I POCISK ARTYLERYJSKI

W okolicach wsi Wojciechy (koło Lidzbarka Warmińskiego) grupa poszukiwaczy pamiątek historycznych natrafiła na niebezpieczne „pamiątki" wojenne. Zostały znalezione podczas prac eksploracyjnych przez grupę poszukiwaczy. Po odnalezieniu niewybuchu przerwali prace, oznaczyli miejsce i wezwali policję. Policyjny pirotechnik rozpoznał niewybuch – grant F1. Przeszukał teren wokół znaleziska oraz przekazał szczegółowe informacje patrolowi saperskiemu. Odnaleziony niewybuch został zabezpieczony do czasu przyjazdu patrolu saperskiego przez policjantów. Niecałe dwie godziny później, w innym miejscu, ta sama grupa, odnalazła kolejny niewybuch. Tym razem był to pocisk artyleryjski. Znalezisko również zostało rozpoznane przez policyjnego pirotechnika i zabezpieczone. Znaleziska zostały odebrane w niedzielę 31 października przez wojskowych i przetransportowane na poligon wojskowy do neutralizacji.

KPP/ok

CHCIAŁ ZAPŁACIĆ NIE SWOJĄ KARTĄ BANKOMATOWĄ

36-latek znalazł przy ławce w Ełku portfel, który wcześniej wysunął się z kieszeni mieszkańca Ełku. Mężczyzna za pomocą znalezionych kart płatniczych próbował wypłacić z bankomatu pieniądze. Ta próba była nieskuteczna. Niezrażony, próbował zapłacić w sklepie za papierosy. Też nieskutecznie, bo właściciele szybko zablokowali swoje konta. Mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Bezprawne użycie karty płatniczej wbrew woli właściciela jest kradzieżą z włamaniem.

KPP

eprasa.pl 7ce4fc04c4

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

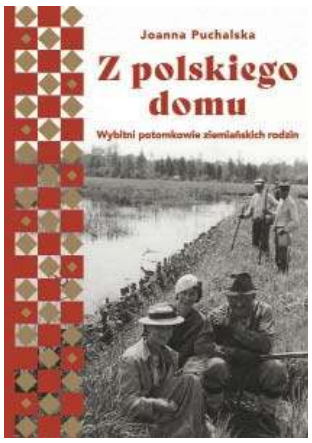

Świat polskiej szlachty i arystokracji, dworów i pałaców zawalił się w dniu agresji Niemiec na nasz kraj w 1939 roku. Dzieło zniszczenia dokończyli komuniści, którzy objęli władzę w Polsce po II wojnie światowej. Potomkowie rodzin, których nazwiska znamy z historii Polski, stracili swoją pozycję społeczną. Musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Podejmowali się więc różnych prac i wykonywali różne zawody.

Powojenne losy przedstawicieli Tarnowskich, Sapiehów, Czetwertyńskich, Römerów i Żurowskich opisuje Joanna Puchalska w książce „Z polskiego domu. Wybitni potomkowie ziemiańskich rodzin". Ludzie ci w II Rzeczypospolitej wyróżnili się m.in. działalnością społeczną na dużą skalę i osiągniętymi sukcesami gospodarczymi. Łączyło ich również to, że po wojnie utracili swoje majątki, a ich świat rozsypał się jak domek z kart. Jednak, obojętnie gdzie ich rzucił los, z godnością go znosili kultywując swój dawny styl życia i z nostalgią wracali pamięcią do przeszłości.

Jedną z tych osób jest wielce zasłużona dla Polski i Polskiego Czerwonego Krzyża Maria ze Światopełk-Czetwertyńskich Tarnowska (1880-1965). W czasie niemieckiej okupacji była prezesem tej organizacji. Hrabina pomagała m.in. więźniom Pawiaka i Żydom w getcie warszawskim. To ona w czasie Powstania Warszawskiego negocjowała z Niemcami wyjście ludności cywilnej z miasta. O sile i godności Marii Tarnowskiej niech świadczy notatka porucznika Wehrmachtu Gerharda von Jordan, protokolanta tych rokowań: - „W tym momencie, gdy protokół był gotów, mieliśmy wrażenie, że to nie Polacy kapitulują, lecz my – przed starą hrabiną". W 1946 roku wyjechała do Lozanny. Przez kilka lat mieszkała w Rio de Janeiro. W 1958 roku wróciła do Polski.

Ród Tarnowskich godnie reprezentuje kolejny jej członek – Stanisław Kostka Tarnowski (1837-1917). Wybrał on karierę naukową. Został wybitnym historykiem literatury, profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prezesem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Zofia Tarnowska Moss (1917-2009) to wnuczka Stanisława Kostki. W czasie II wojny założyła w Kairze polski oddział Czerwonego Krzyża. Po wojnie zamieszkała w Anglii.

Kolejną niezwykłą bohaterką książki Joanny Puchalskiej jest Maria Sapieha (1910-2009). W czasie II wojny światowej działała m.in. we francuskim ruchu oporu i została agentką alianckiego wywiadu. Po wojnie mieszkała z mężem i dziećmi w Anglii, prowadząc skromne życie. W 1991 roku wróciła do Polski.

Innym przedstawicielem rodu Sapiehów przedstawionym w książce jest Eustachy Sapieha (1916-2004). We wrześniu 1939 roku walczył w bitwie pod Kockiem. Po klęsce wrześniowej znalazł się w obozie jenieckim na terenie Niemiec. Po wojnie wyemigrował do Kenii. Tam imał się różnych zajęć, aby utrzymać rodzinę. Jednym z intratniejszych było organizowanie polowań dla bogatych myśliwych. Safarii organizowane przez księcia cieszyły się dużym powodzeniem. Zmarł w Nairobi.

Rodzinę Römerów reprezentują - Helena Römer-Ochenkowska (1878-1947) i Michał Pius Paschalis Römer. Helena była pisarką, dziennikarką, publicystką i działaczką oświatową i społeczną. Na Wileńszczyźnie organizowała tajne szkolnictwo i biblioteki. Współpracowała z takimi gazetami jak „Kurier Wileński", „Słowo" i „Bluszcz". Była autorką zapomnianych już powieści i dramatów jak np. „Majaki" i „Wesele na Wileńszczyźnie". Michał to polsko-litewski prawnik i polityk. Był rektorem Uniwersytetu w Kownie. W latach 1939-1943 i 1944-1945 był profesorem Uniwersytet Wileńskiego. Jest uważany za jednego z najwybitniejszych specjalistów od prawa międzywojennej Litwy.

Ostatnimi przedstawicielami polskiej arystokracji zaprezentowanymi w książce są: Karolina z Kraińskich Żurowska (1891-1980) i jej mąż Roman (1886-1943). Odnieśli oni ogromny sukces na polu gospodarczym. Założyli fabrykę samodziałów z wełny. Pledy podróżne produkowane w ich zakładzie były chwalone np. przez księcia Kentu, który odwiedził sklep firmowy w Katowicach. Wyroby z logo „Leszczków" podbiły również rynki zagraniczne. Po II wojnie światowej fabryka została upaństwowiona, a Karolina Żurowska wyjechała do Szwecji.

Joanna Puchalska w książce „Z polskiego domu. Wybitni potomkowie ziemiańskich rodzin" przybliża nam ludzi z pierwszych stron gazet II Rzeczypospolitej. Dzięki temu, że opisuje ich dzieciństwo, lata studiów, koligacje rodzinne, ich smutki i radości, wzloty i upadki, ludzie ci stają się nam bliscy. Autorka podkreśla, że w tych rodzinach obowiązywały pewne pozytywne wartości. Najważniejsze było to, że dobre pochodzenie to nie tylko przywileje, ale głównie obowiązki wobec ojczyzny.

„Z polskiego domu" to interesująca publikacja napisana w bardzo przystępny sposób. Jest też bogato ilustrowana czarno-białymi zdjęciami. Polecam miłośnikom naszej historii i ciekawych biografii.

Hanna Tomaszewska-Reich

Joanna Puchalska
Z POLSKIEGO DOMU. WYBITNI POTOMKOWIE ZIEMIAŃSKICH RODZIN
Wydawnictwo Muza

ŚWIADOMY SUKCES W 9 WYMIARACH

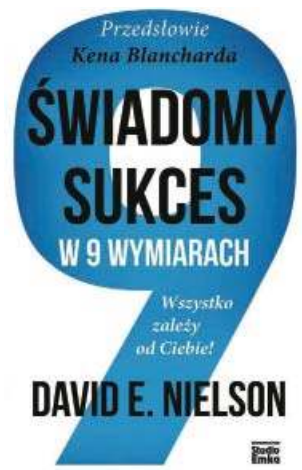

Wybierz swój życiowy cel i znajdź drogę do świadomego sukcesu! W tej książce David Nielson pomoże ci określić życiowy cel, który doprowadzi cię do świadomego sukcesu. Wykorzystując swoje wieloletnie doświadczenia konsultanta biznesowego, doradcy indywidualnego i dyrektora ds. rozwoju organizacyjnego w Coors Brewing Company, Nielson stworzył praktyczny model osiągania sukcesu na przykładach wziętych z życia, niepozbawionych poczucia humoru ani dystansu do siebie. Jego bezpośredniość sprawia, że potrafi nawiązać kontakt z publicznością na całym świecie – zarówno w praktyce, jak i na kartach tej przełomowej książki. Na początku własnej drogi do sukcesu skorzystaj z interaktywnego modelu. Osiągając dzięki niemu pełną samoświadomość, stworzysz indywidualny plan działania, którego zwieńczeniem będzie świadomy sukces. Jeśli znudziło cię stosowanie w życiu zawodnej metody prób i błędów, zacznij czytać tę książkę. Osobisty i zawodowy sukces we współczesnej przeludnionej i silnie konkurencyjnej gospodarce zależy od tego, czy potrafisz odpowiedzieć na poniższe pytania: Jaki obrać cel, by osiągnąć świadomy sukces? Jak wykazać się determinacją w dążeniu do sukcesu? Jak pozytywnie wyróżnić się na tle innych?

W „Świadomym sukcesie w 9 wymiarach" David Nielson zdradzi ci tajemnicę, w jaki sposób odpowiedzi na te pytania prowadzą do odniesienia świadomego sukcesu.

O autorze: David Nielson & Associates (DNA) to firma doradcza specjalizująca się we wdrażaniu strategii biznesowych oraz szeroko zakrojonych zmian organizacyjnych. David Nielson ma za sobą ponad trzy dekady doświadczeń korporacyjnych z kręgu firm należących do Fortune 500 oraz indywidualnych szkoleń dotyczących zarządzania zmianą w organizacji, rozwoju przywództwa i innych. Wspierał wdrażanie szeroko zakrojonych zmian związanych z ERP, fuzjami, restrukturyzacją czy koniecznością zmian kulturowych. Prowadził szkolenia w ramach PMI, projektu World, Chief Executive Network, Management Resources Association, TEC, Training Director's Forum oraz Alliance of Organizational System Designers. Jest współzałożycielem oddziału Organizational Development Network w Denver. David angażuje się również w działalność lokalnej społeczności, działał w zarządzie Red Rocks Community College, National Pain Foundation; jest również byłym prezesem zarządu Colorado Boys' Ranch.

źródło: materiały prasowe

David E. Nielson
ŚWIADOMY SUKCES W 9 WYMIARACH. WSZYSTKO ZALEŻY OD CIEBIE!
Wydawnictwo Studio Emka
Książka dostępna od 4 listopada

eprasa.pl 7ce4fc04c4

SZKOŁA PONOWNIE CZY OD NOWA?

Od powrotu do nauki stacjonarnej minęły dwa miesiące. Z raportu Centrum Edukacji Obywatelskiej wynika, że powrót do nauki stacjonarnej to dla większości uczniów źródło stresu. Odbija się to na nauce i relacjach z rówieśnikami.

Dla 73 proc. uczniów powrót do szkoły oznaczał stres, a blisko połowa uważa, że nauka stacjonarna jest trudniejsza od zdalnej – wynika z raportu Centrum Edukacji Obywatelskiej. Wiele ich obaw dotyczy kontaktów społecznych i relacji z rówieśnikami. Z drugiej strony pojawia się strach przed sprawdzianami, bo niemal 40 proc. uczniów przyznaje się do dużych zaległości w nauce. – Długofalową konsekwencją będzie spadek poczucia własnej wartości u dzieci, dlatego kluczowe na tym etapie jest wsparcie rodziców i nauczycieli – ocenia psycholożka Aleksandra Musielak, wykładowczyni Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku.

– Jesteśmy cały czas w niepewności, nie wiemy, jak długo potrwa nauka w trybie stacjonarnym, czy za chwilę nie pójdziemy na kwarantannę jako klasa, czy w ogóle nie zamkną szkoły i trzeba będzie przejść w tryb zdalny. Niepewność psychologicznie jest jednym z najgorszych stanów, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, które nie mają jeszcze wykształconych mechanizmów, żeby sobie z tym poradzić – dodaje Aleksandra Musielak.

Fot. pixabay

Uczniowie twierdzą, że w odnalezieniu się w nowej sytuacji pomogłoby im ograniczenie wymagań związanych z ocenianiem i egzaminami

SĄ PROBLEMY

Brak poczucia bezpieczeństwa i lęk związany z rozwojem pandemii sprawiają, że dla większości uczniów powrót do szkoły jest niemal wyłącznie źródłem stresu. Wbrew pozorom powrót do trybu stacjonarnego, po wielu miesiącach nauki zdalnej, nie ucieszył dzieci i młodzieży. Jak wynika z opublikowanego w czerwcu br. raportu Centrum Edukacji Obywatelskiej „Szkoła ponownie czy szkoła od nowa? Jak wygląda powrót do stacjonarnej edukacji?", 47 proc. uczniów uważa, że nauka stacjonarna jest trudniejsza od zdalnej. U uczniów zdecydowanie dominują negatywne emocje – ponad 70 proc. czuje stres, ponad 40 proc. niepewność i strach, niewiele mniej odczuwa zniechęcenie. Tylko co 10. odczuwa wyłącznie pozytywne emocje.

– Uczniowie klas 4-8 i szkół ponadpodstawowych najdłużej przebywali na nauce zdalnej, a efekty tego widać gołym okiem. Dzieci mają problem z tym, żeby wysiedzieć w ławkach przez 45 minut. Wiele z nich uczestniczyło w zdalnych lekcjach, leżąc w łóżku, więc teraz przyjęcie innej postawy ciała już jest problemem. Widoczne są problemy z koncentracją uwagi. Niestety będziemy się z tym borykać jeszcze bardzo długo – ocenia ekspertka.

OCENY SZYBOWAŁY W GÓRĘ

Źródłem stresu związanym z powrotem do nauki stacjonarnej są także wymagania nauczycieli. Młodzież boi się sprawdzianów i odpytywania, od którego podczas nauki zdalnej zdążyła się odzwyczaić. Co więcej, niemal 40 proc. uczniów ocenia, że ma duże zaległości w nauce.

– Oceny w nauce zdalnej poszybowały mocno w górę i nie oszukujmy się, głównie dlatego że dzieci miały większą możliwość ściągania. Kiedy przychodzi moment, w którym trzeba zweryfikować tę wiedzę, wychodzą braki z zeszłego roku. Nie można nauczyć się kolejnej partii materiału, mając braki w poprzedniej – tłumaczy.

Młodzi ludzie boją się nadmiaru pracy i weryfikacji swojej wiedzy, choć większość nauczycieli (ok. 85 proc.) deklaruje, że nie zamierza jej sprawdzać.

– Kolejny bardzo palący temat to relacje rówieśnicze, które nie wyglądają tak jak przed pandemią – mówi Aleksandra Musielak.

W momencie powrotu najważniejszy dla uczniów jest aspekt społeczny bycia w szkole. Ponad 70 proc. uznaje za ważne bezpośredni kontakt z rówieśnikami, możliwość wyjścia z domu, czas wolny spędzany na przerwach i po lekcjach ze znajomymi (odpowiednio 76, 73 i 71 proc.).

Jak przypomina, są dzieci, które zakończyły naukę w szkole podstawowej w trybie zdalnej nauki i w tym samym trybie rozpoczęły naukę w szkołach ponadpodstawowych. Te relacje właściwie w ogóle nie miały możliwości się nawiązać w nowym gronie. De facto zaczynając teraz drugą klasę, idą do zbioru osób, których w ogóle nie znają, więc ten stres jest jeszcze spotęgowany tym, że muszą nawiązać relacje. Według niej, to właśnie relacje społeczne będą miały dużo dłuższe konsekwencje dla nas wszystkich niż braki w nauce, bo te jesteśmy w stanie nadrobić.

WAŻNE RELACJE

Uczniowie twierdzą, że w odnalezieniu się w nowej sytuacji pomogłoby im ograniczenie wymagań związanych z ocenianiem i egzaminami (77 proc. wskazań pozytywnych) oraz czas na odbudowanie lub stworzenie relacji z klasą (60 proc. wskazań). Także nauczyciele deklarują, że priorytetem dla ich szkół jest przede wszystkim odbudowa relacji nauczycieli z uczniami i relacji pomiędzy uczniami (75 proc. wskazań).

Trudności z nawiązywaniem relacji sprawiają, że u części dzieci może dojść do spadku poczucia własnej wartości. Dlatego kluczowe jest wsparcie najmłodszych zarówno przez rodziców, jak i nauczycieli.

– Jeżeli dziecko przychodzi porozmawiać, czy to do rodzica, czy do nauczyciela, to nie możemy go odesłać, tylko poświęcić mu czas, żeby czegoś nie przegapić. To także apel do ministerstwa, żeby trochę odchudzić podstawę programową, bo ona jest naprawdę przeładowana. W starszych klasach szkoły podstawowej uczniowie mają prawie 40 godzin w planie lekcji, jeszcze wracają do domu i muszą się do tej szkoły przygotować. Powinniśmy zrozumieć, że są zmęczeni, uczą się w zupełnie innej rzeczywistości, więc potrzebna jest rozmowa, zrozumienie, akceptacja i wsparcie – przekonuje Aleksandra Musielak.

opr. bar, inf. newseria.pl

70 proc. badanych uznaje za ważne bezpośredni kontakt z rówieśnikami,

76 proc. możliwość wyjścia z domu,

73 proc. czas wolny spędzany na przerwach

71 proc. czas spędzany po lekcjach ze znajomymi

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta Braniewa

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie www.bip.braniewo.pl na okres 21 dni zostało wywieszone zarządzenie nr 159/2021 z dnia 29.10.2021 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

17921sezr-a-M

przetarg

POLREGIO sp. z o.o.

ogłasza przetarg pisemny nr POZ1f.220.62.2021 na sprzedaż nieruchomości lokalowej położonej w Olsztynie, przy Placu Konstytucji 3 Maja 2A. Na nieruchomość składają się lokal o powierzchni użytkowej 2 310,6 m² oraz udział 902/1000 w prawie użytkowania wieczystego działki gruntu nr 1/22, obręb 159, o powierzchni 520 m².
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 4 067 000 zł netto. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 406 700 zł netto.

Oferent może złożyć tylko jedną ofertę, która powinna zawierać cenę nabycia wyższą przynajmniej o 1% od ceny wywoławczej i wynosić przynajmniej 4 107 670 zł netto.

Oferty winny być złożone w terminie do dnia 17.12.2021, do godziny 15:00 w Biurze Utrzymania Zasobów w Warszawie, przy ulicy Kolejowej 1, pokój nr 411 (kancelaria).
Kontakt w sprawie przetargu: Agnieszka Zielińska,
tel. 572 083 480, e-mail: agnieszka.zielinska@polregio.pl;
Ewa Kluczek, tel. 721 805 755, e-mail: ewa.kluczek@polregio.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu: https://polregio.eb2b.com.pl/ oraz https://polregio.pl/pl/przetargi-i-ogloszenia/

113121otbr-A -C

eprasa.pl 7ce4fc04c4

W BISKUPIECKICH SOŁECTWACH DRZEMIE OGROMNY POTENCJAŁ!

Gmina Biskupiec to lider w rankingu wydatków inwestycyjnych samorządów w województwie warmińsko-mazurskim w minionych latach. Nic więc dziwnego, że jej sołectwa i stowarzyszenia idą w ślad za górą i prężnie się rozwijają i modernizują.

Fot. UM Biskupiec

Wśród 29 sołectw w gminie każde wyróżnia się czymś wyjątkowym. Mieszkańcy tych miejscowości pokazują, jak mogą wpływać na swoje otoczenie i razem z władzami samorządu skutecznie działają na rzecz rozwoju swojej małej ojczyzny. Na terenie całej gminy powstaje wiele ciekawych inicjatyw społecznych, które polepszają życie społeczno-kulturalne mieszkańców, a także zmieniają jej krajobraz. Jednym z takich przykładów jest chociażby zwycięstwo Biesowa w konkursie wojewódzkim. Rozstrzygnięcie konkursu „Czysta i piękna zagroda – estetyczna wieś 2021" odbyło się 12 października w Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie.

To już trzecia ich wygrana w historii tego konkursu. Po 14 latach miejscowość ponownie zgłosiła się do eliminacji i zaskoczyła organizatorów swoimi pomysłami i ich realizacją. Ponadto Rudziska zostały wyróżnione za wkład i pracę na rzecz lokalnej społeczności. Mieszkańcy obu miejscowości pracowali przez wiele dni, czasami nawet do późnych godzin nocnych aby upiększyć swoje wioski. Wspólna praca jeszcze bardziej ich zintegrowała i wzmocniła więzi lokalne.

W gminie Biskupiec prężnie działają również stowarzyszenia. Wśród nich są Koła Gospodyń Wiejskich, które nieustannie pozyskują środki zewnętrzne na rzecz wszystkich mieszkańców. O KGW z Borek Wielkich niejednokrotnie było głośno. Pieką sękacze, tłoczą naturalne oleje, rozwijają i edukują społeczność. Teraz w połączeniu z grupą nieformalną „Aktywni są wśród nas" realizują projekt, w ramach którego odbyły się warsztaty robienia makramy, warsztaty z zakresu kosmetologii naturalnej, warsztaty kulinarne w Trygorcie pod Węgorzewem. Odbyło się także spotkanie, podczas którego grupa podzieliła się swoimi doświadczeniami z gospodyniami ze Stryjewa, Wójtowa i z miejscowości Boże.

Koło Gospodyń Wiejskich w Stryjewie postawiło natomiast na polską tradycje. Dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Warmia i Mazury Lokalnie koło zaplanowało warsztaty kulinarne dla dzieci i młodzieży. Najmłodsi mieszkańcy pozyskają wiedzę i praktykę w zakresie lepienia pierogów. Wspólna zabawa z wykorzystaniem warmińskiego dziedzictwa kulinarnego pozwoli na integrację wszystkich grup społecznych. Będzie to również cenna lekcja przed kolejną edycją Warmińskiej Uczty Pierogowej w Biesowie.

W gminie Biskupiec jest **29** sołectw

Koło Gospodyń Wiejskich Warmianki z Węgoja otrzymało środki na warmińskie warsztaty historyczno-kulinarne, podczas których społeczeństwo będzie wspólnie gotować, wyszywać i odnowi skansen maszyn rolniczych we wsi.

W ramach funduszu sołeckiego w ostatnim czasie w wielu miejscowościach w gminie Biskupiec zagospodarowano tereny publiczne, upiększając tym samym ich wygląd. Powstały nowe place zabaw, siłownie plenerowe i miejsca do wypoczynku m.in. w Parlezie Wielkiej, Lipowie, Botowie, Mojtynach, Rukławkach czy Kojtrynach. Gmina Biskupiec nie tylko pięknieje, ale również prężnie działa. Mieszkają tu ludzie o ogromnych potencjałach i wyobraźniach. A dzięki nim pozostali mieszkańcy z pewnością nie będą się nudzić!

eprasa.pl 7ce4fc04c4

CZWARTEK 4 LISTOPADA

Spotkanie w Książnicy Polskiej

Olsztyn

Scena Literacka (I piętro) Książnicy Polskiej zaprasza 4 listopada na spotkanie ze Sławomirem Ambroziakiem, autorem książki „Tajemnica generała Samsonowa". Wstęp wolny.

Książnica Polska
pl. Jana Pawła II
4 listopada, godz. 17

Fot. Książnica

Zaduszki Jazzowe

Olsztyn

Olsztyńskie Stowarzyszenie Jazzowe zaprasza 4 listopada za Zaduszki Jazzowe. Wykonawcy: Aron Blom, Tymek Lawrukajtis, Ola Lamparska, Mirosław Łoszewski, Edward Bierdziewski.

Dolna kondygnacja kościoła kapucynów. Wstęp wolny.

ul. Pana Tadeusza 16a , wejście od strony parku
4 listopada, godz. 20

Festiwal Mendelsohna

Olsztyn

Fot. archiwum organizatora

Kim pani jest, pani Gampel?

Na to pytanie odpowie sama malarka Mina Gampel, autorka książki „Moje cztery życia", którą będzie gościem Festiwalu Mendelsohna w Olsztynie. Spotkanie 4 listopada.

Gampel urodziła się w 1940 r. w Pińsku jako ósme dziecko. Wojnę przetrwała z rodziną w ZSRR. Po jej zakończeniu mieszkała w Szczecinie, gdzie wyszła za mąż, a potem wyemigrowała do Izraela. Urodziła 3 synów. Od ponad 50 lat mieszka w Stuttgarcie. Mina była gospodynią domową i pracowała zawodowo. Przeżywała chwile szczęścia i dramaty. Spełniła jednak swoje marzenie i została wybitną malarką. Jest wykładowczynią w Akademii Sztuk Pięknych w Esslingen.

Spotkanie poprowadzą Ewa Mazgal i Aleksander Suhak.

offline: Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2
online: live na fb.com/Borussia. Olsztyn
4 listopada, godz. 17

PIĄTEK 5 LISTOPADA

Festiwal Mendelsohna: kraina cieni

Olsztyn

Na wieczór autorski na Festiwalu Mendelsohna przyjedzie do Olsztyna pisarz miejski z 2019 r. Marcel Krueger. Autor zaprezentuje fragmenty esejów o Olsztynie, które pisał podczas lockdownu w 2020 i 2021 r., opowie także o swojej niegasnącej fascynacji „swoim" Olsztynem i jego mieszkańcami. Po raz pierwszy przedstawi publicznie fragmenty najnowszej książki „Schattenland" („Kraina cieni"), która opowiada o jego prapradziadku i polskim szpiegu Franzu Nerowskim z Łęgajn k. Barczewa. Książka ma się ukazać w 2022 r.

Marcel Krueger mieszka w Irlandii i pracuje jako autor, tłumacz i redaktor. Koncentruje się na historii Europy i tematach takich jak tożsamość, pamięć i migracja. Pisze m.in. dla The Guardian, Süddeutsche Zeitung i CNN Travel, a w maju 2021 r. w wydawnictwie Reclam Verlag ukazała się jego najnowsza

Fot. archiwum organizatora

książka „Islandia. Eine Insel und ihre Bücher". W 2019 r. był pisarzem miejskim w Olsztynie dzięki stypendium Niemieckiego Forum Kultury Europy Wschodniej.

Spotkanie 5 listopada będzie transmitowane na FB Borussia. Olsztyn i kanale YouTube Borussia Olsztyn.

offline: Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2
online: live na fb.com/Borussia. Olsztyn
5 listopada, godz. 17

Rozmowa o rewolucji cyfrowej

Olsztyn

Wojewódzka Biblioteka Publiczna zaprasza we wtorek 9 listopada o godz. 18.30 na spotkanie z Margo Koniuszewskim i rozmowę o rewolucji cyfrowej w kontekście jej książki „Striptiz w erze apek i algorytmów".

Prowadzenie: Maciej Bułkowski. Współorganizator: The Bridge Foundation.

WBP, sala konferencyjna 3 (poziom I)
ul. 1 Maja 5
5 listopada, godz. 17

WTOREK 9 LISTOPADA

Kanadyjski przystanek

Olsztyn

Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Fundacja Kultury i Biznesu w Łodzi zapraszają na wystawę i spotkanie autorskie „W drodze do niepodległości. Kanadyjski przystanek – Obóz Kościuszko w Niagara-on-the-Lake, 1917-1919"

Program spotkania: godz. 16 powitanie, prezentacja dr Anitty Maksymowicz, sala nr 307, III piętro; godz. 16.30 – projekcja filmu dok. z wycieczki weteranów – bohaterów wystawy – z USA do Polski w 1927 r.; godz. 17 – wspólne zwiedzanie wystawy (czas trwania wystawy: 11 X – 15 XI 2021).

Wystawa autorstwa dr Anitty Maksymowicz z Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze pokazuje na unikatowych zdjęciach i dokumentach, pochodzących w większości z nowojorskiego archiwum Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP), Obóz Rekrutacyjny do Armii Polskiej we Francji, nazwany Obozem Kościuszko, założony w Niagara-on-the-Lake w Kanadzie. Wystawę przygotowano na 100-lecie czynu zbrojnego Polonii amerykańskiej. Wystawa składa się ze 116 obiektów: zdjęć oprawionych w ramy o różnych formatach, banerów i plansz, z opisami w języku polskim i angielskim. Składają się na nią fotokopie zdjęć i dokumentów (czarno-białe i kolorowe), plakatów, listów, wspomnień, szkiców i reprodukcje obrazów.

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie
ul. Oczapowskiego 12B
9 listopada, godz. 16

CZWARTEK 11 LISTOPADA

Samochody prezydenta Mościckiego

Olsztyn

Wernisaż wystawy zabytkowych samochodów marki Packard i Buick z lat 1928-1931. Współorganizator: Olsztyński Klub Motorowy im. Mariana Bublewicza. Wstęp wolny.

Zajezdnia trolejbusowa
ul. Knosały
11 listopada, godz. 12

Koncert z okazji 11 listopada

Olsztyn

Zespół Wokalny „Moderato" w repertuarze polskich pieśni żołnierskich i biesiadnych zaprasza na koncert „Pieśni dla Niepodległej".

Program koncertu: wiązanka pieśni żołnierskich, Biały krzyż /K. Klenczon/, Serce w plecaku /M. Zieliński/, Żołnierskie buty /B. Okudżawa /

Deszcz jesienny, Czerwone maki na Monte Cassino / A.Schutz, F.Konarski, Wybaczcie piechocie /B. Okudżawa/, Rozszumiały się wierzby, Niebieska chusteczka /Petersburski, S.Laudan/. Wiązanka polskich pieśni biesiadnych: Jeszcze jeden mazur dzisiaj, Czerwony pas, Szła dzieweczka, Hej tam, pod lasem, Hej sokoły, Jak dobrze nam zdobywać góry.

Kamienica Naujacka
ul. Dąbrowszczaków 3
11 listopada , godz. 17

PONIEDZIAŁEK 15 LISTOPADA

Spotkanie autorskie

Olsztyn

Wojewódzka Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie autorskie ze Stanisławem Kuprianiukiem i promocję jego książki „Pomniki pierwszowojenne na Warmii".

WBP, sala konferencyjna 3 (poziom I)
ul. 1 Maja 5
15 listopada, godz. 17.30

DO 18 LISTOPADA

Współczesna grafika włoska

Olsztyn

Fot. archiwum prywatne

Prof. Małgorzata Chomicz w swojej pracowni

Do 18 listopada w Starym Ratuszu można oglądać wystawę „Labirynt znaków. Współczesna grafika włoska" członków Stowarzyszenia Współczesnych Grafików Włoskich. Kuratorem wystawy jest prof. Małgorzata Chomicz.

Galeria Stary Ratusz WBP
ul. Stare Miasto
do 18 listopada, godz. 17

REPERTUAR KINA
HELIOS OLSZTYN

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-A -C

CH AURA, al. Piłsudskiego 16
Diuna 14:00, 15:10, 18:10, 20:40; Venom 2: Carnage 13:20, 15:20, 18:45, 21:10; Ron Usterka 12:30, 15:45, 18:30; Furioza 10:50, 15:00, 17:30, 20:30; Rodzina Addamsów 2 12:50, 17:15; Poroże 14:40, 19:00, 21:20; Nie czas umierać 11:15, Ostatniej nocy w Soho 12:15, 19:30, 21:30; Mój przyjaciel wampir 10:10, 17:00; Halloween zabija 10:30, 15:30, 20:00; Ainbo - strażniczka Amazonii 15:10; Dzieciak rządzi 10:15; Wszyscy święci New Jersey 12:40, 17:45, 21:00; Tony Halik 13:00, 18:00; Czarny młyn 11:00; Mistrz 10:00.

eprasa.pl 7ce4fc04c4

Krzyżówka klasyczna z hasłem

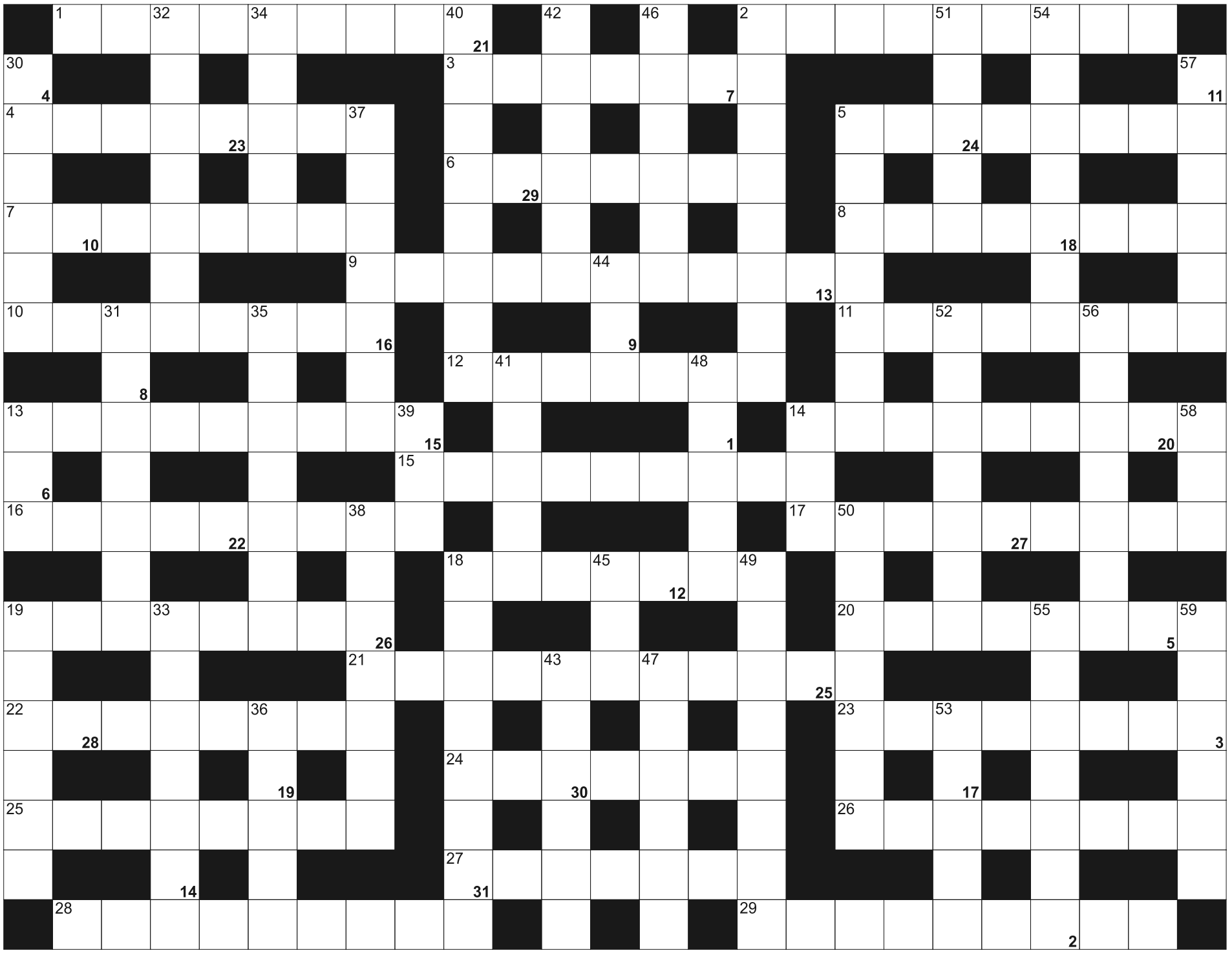

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5	6		7	8	9		10	11	12	13	14	15	16	17		18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31														

POZIOMO: 1) teczka z pracami artysty; 2) osoba władająca kilkoma językami; 3) ze szczeblami dla malarza; 4) tenis stołowy inaczej; 5) nauka o Bogu lub bogach; 6) przemiana chemiczna; 7) amorfofalus, roślina; 8) sprawowała rządy za małoletniego króla; 9) okręty z pasami startowymi; 10) elitarny żołnierz; 11) indris krótkoogonowy; 12) Hiolski, polski baryton; 13) osioł, przyjaciel Kubusia Puchatka; 14) przewodniczący sejmu; 15) owadoznawca; 16) inaczej zawiaśnik, małż morski; 17) zakład przetwórstwa ropy; 18) młode krowy; 19) biega przez przeszkody; 20) nazwa lęku przed Bogiem; 21) rodowici mieszkańcy Dublina; 22) sucha dla niemowlęcia; 23) regularnie wychodzące czasopismo; 24) ze stolicą w Maseru; 25) czynniki wywołujące alergie; 26) Konrad, były Kanclerz Niemiec; 27) mniej niż przyjaciele; 28) dzień tygodnia; 29) największa wyspa w archipelagu Tonga.

PIONOWO: 2) graniczy z Argentyną i Brazylią; 5) damska na ramię; 13) ugryziona porcja chleba; 14) magister; 18) surowiec na papier; 19) rdzenni mieszkańcy Nowej Gwinei; 30) dziedziczony majątek; 31) rytmicznie, równomiernie; 32) błona gałki ocznej; 33) naczynia na stole; 34) długa i wąska zatoka morska; 35) ekipa, grupa; 36) i krew, i benzyna; 37) niderlandzkie piwo z Groenlo; 38) wkład wspólnika w firmę; 39) angielskie "tak"; 40) antidotum inaczej; 41) rodzaj cienkiego makaronu; 42) ze stolicą w Lilongwe; 43) stolica Bahamów; 44) żółty z dziurami na kanapce; 45) kostki do drinków; 46) "... w zalotach", książka Zabłockiego; 47) inaczej cedrat, roślina; 48) izraelskie miasto, Berenika; 49) roślina kwasolubna; 50) wiśnia wonna; 51) Ohm, niemiecki fizyk; 52) kodeks honorowy samurajów; 53) płynie w korycie; 54) śmierdzący nawóz, mierzwa; 55) dawna sofa, kanapa turecka; 56) inaczej kulbin, ryba morska; 57) stolica Gwinei Równikowej; 58) wąż z "Księgi dżungli"; 59) stolica Turcji.

eprasa.pl 7ce4fc04c4

6210TBP-F-k

eprasa.pl 7ce4fc04c4

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ dom wolnostojący w Olsztynie Szybka płatność, 694-073-935

PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE, 503-103-703

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

POMOCNIKA budowlanego, tel. 789-123-630

PRACOWNIK fizyczny, Dorotowo, 503-103-703

PRACOWNIKA do prac budowlanych z doświadczeniem, tel. 789-123-630

USŁUGI

budowa | remont

ADAPTACJE, remonty, wykończenia tel. 501-481-210

BUDOWLANE, 502-811-658

CYKLINOWANIE podłogi + schody, 507-306-262

DACHY, 579-112-988

HYDRAULIK, 501-209-794

POLBRUK, 502-811-658

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

ŻALUZJE, rolety, naprawa okien, 89 541-35-00; 504-720-494

AUTO-MOTO

sprzedam

OPEL C, rocznik 2003, przebieg 145 tysięcy kilometrów, tel.799-927-309

BIZNES

LOMBARD POŻYCZKI (89) 534-06-73

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

!!! SKUP BYDŁA(KAŻDEGO), GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

produkty rolne

KUPIĘ: ZBOŻA paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.694-508-207

SKUP ZBÓŻ KUPI: zboża paszowe, konsumpcyjne.Tel.606-505-511

mp-xxpo-7491-c-2x3+-M

mp-otbr-6791a-M

Z chrześcijańską nadzieją
na życie wieczne w niebie zawiadamiamy,
że 29 października 2021 r.
odeszła Nasza Kochana

ś. † p.

Janina Szumkowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
5 listopada 2021 r. o godz. 12.00 modlitwą
różańcową w kaplicy przy ul. Poprzecznej,
po czym o godz. 12.30 nastąpi wyprowadzenie
na Mszę Świętą w sanktuarium
Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Wdzięczna Bogu za Dar Jej Życia
rodzina

389021opb1-a-M

Sylwii Freitag

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają koleżanki
z Przedszkola Samorządowego w Słupach

389121opb1-a-M

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Marka Hodowskiego

Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają Wójt Gminy Świątki wraz z pracownikami

389221opb1-A -P

Ze smutkiem żegnamy

Marka Hodowskiego

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Przewodniczący Rady Gminy wraz z Radą Gminy

389221opb1-b-M

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Pani Dyrektor **Iwonie Kacprzak**

z powodu śmierci

Mamy

składają pracownicy Przychodni
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie

389321opb1-a-M

Warmiński 1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-E-G

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-a -K

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska *Anna Michałowska*

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-g-M

eprasa.pl 7ce4fc04c4

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Trwa świetna passa piłkarek Akademii Sportu Stomil w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-17. Olsztynianki wygrały trudny mecz w Bydgoszczy i nadal prowadzą w tabeli. Z kolei juniorzy Stomilu odnieśli cenne zwycięstwo nad stołeczną Polonią, które wreszcie pozwoliło im uciec ze strefy spadkowej.

Centralna Liga Juniorek U-17
*** SPORTIS KKP BYDGOSZCZ – AS STOMIL OLSZTYN 1:3 (0:2)**
0:1 – Olender (4), **0:2** – Gadomska (17), **1:2** – Ratyńska (57), **1:3** – Milewska (68)
AS STOMIL: Maja Bogacka – Aleksandra Chaber, Justyna Dukat, Zuzanna Bielasta (81 Wiktoria Fidurska), Blanka Żukowska (90+2 Julia Wółkiewicz), Oliwia Czarnecka, Weronika Gadomska, Małgorzata Milewska, Oliwia Korzec, Pola Olender (90 Klaudia Ludkiewicz), Oliwia Kamińska

– Po dzisiejszym spotkaniu możemy dopisać sobie kolejne ważne trzy punkty, pozwalające na utrzymanie fotela lidera. Jednak należy dodać, że było to wręcz wyszarpane zwycięstwo. W wielu momentach na boisku panował chaos, mimo naszego prowadzenia. Brakowało spokoju i chłodnej głowy – oceniono ostatni mecz Stomilu na oficjalnym profilu facebookowym klubu. – Stworzyliśmy sobie dużo sytuacji bramkowych, co pozwoliło na strzelenie trzech goli, ale drużyna z Bydgoszczy stworzyła sobie również kilka dogodnych sytuacji, na szczęście, los sprzyjał dziś naszym dziewczynom. Ubytki kadrowe i kwarantanna przed samym meczem kilku dziewczyn nie ułatwiły zadania, więc tym bardziej gratulujemy piłkarkom Stomilu ważnego zwycięstwa. W najbliższą niedzielę olsztynianki czeka wyjazdowe spotkanie z Medykiem Konin (g. 14).

*** Inne mecze 7. kolejki:**
Olimpia Szczecin – AP Lotos Gdańsk 1:8, Sportowa Czwórka Radom – Pogoń Tczew 2:1, Praga Warszawa – Medyk Konin 2:3, Ząbkovia Ząbki – Warta Poznań 1:4.

JUNIORKI CLJ U-17

1. AS Stomil	17	29:9
2. AP Lotos*	16	30:8
3 Medyk	15	24:9
4. Warta	14	28:6
5. Praga	10	18:19
6. Sportis*	9	19:8
7. Ząbkovia	9	28:20
8. Czwórka	6	11:23
9. Olimpia	1	8:53
10. Pogoń	0	4:44

Fot. Artur Szczepański

Stomil pokonał Polonię i uciekł ze strefy spadkowej

Centralna Liga Juniorów U17
*** STOMIL OLSZTYN – POLONIA WARSZAWA 3:2 (0:0)**
1:0 – Powązka (71), **2:0** – Abramczyk (74 karny), **3:0** – Tomaszewski (80), **3:1** – Koper (90), **3:2** – Sankiewicz (90+3)
STOMIL: Bartosz Stankiewicz – Mateusz Wołoszyn, Szymon Walko (70 Mateusz Pajdak), Maciej Oworuszko, Hubert Tomaszewski, Kacper Stryjek, Jakub Krztoń (46 Igor Jędrzejczyk), Jakub Babalski, Marcel Abramczyk, Paweł Rogalski, Mateusz Powązka

„Stomil wygrywa dziś bardzo ważny mecz z Polonią Warszawa 3:2, po bardzo solidnej grze w naszym wykonaniu. Bramki zdobywali Mateusz Powązka, Marcel Abramczyk z karnego oraz Hubert Tomaszewski. Tym samym nasza drużyna wyprzedziła w tabeli Widzew Łódź, który przegrał z Ząbkovią, co sprawilo, że pierwszy raz od rozpoczęcia rundy jesteśmy poza strefą spadkową! Brawo ekipa, oby tak do końca ligi!" – tak skwitowano ostatni mecz juniorów Stomilu w mediach społecznościowych.
W niedzielę o g. 12 Biało-Niebiescy zagrają w Łodzi z UKS SMS.

*** Inne mecze 11. kolejki:**
Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok 3:3, Widzew Łódź – Ząbkovia Ząbki 0:1. Spotkanie AP Jagiellonia Białystok – UKS SMS Łódź przełożóno na 10 listopada.

JUNIORZY CLJ U-17

1. Legia	26	42:15
2. Jagiellonia	21	24:13
3. Polonia	17	28:17
4. AP Jagiellonia*	15	16:13
5. SMS Łódź*	11	19:23
6. Stomil	11	17:32
7. Widzew	10	13:20
8. Ząbkovia	611*	37

* mecz mniej

>>> Adam Buksa z amerykańskiego New England Revolution złamał kość śródstopia, w związku z czym nie weźmie udziału ani w zgrupowaniu reprezentacji, ani nie zagra w listopadowych meczach eliminacji mistrzostw świata w Andorze (12 listopada, godz. 20:45) oraz z Węgrami w Warszawie (15 listopada, godz. 20:45). 25-letniego zawodnika czeka kilkutygodniowa przerwa w treningach, a selekcjonerowi kadry Paulo Sousie pozostali do dyspozycji przed tymi spotkaniami jeszcze czterej napastnicy: Robert Lewandowski (Bayern Monachium), Arkadiusz Milik (Olympique Marsylia), Krzysztof Piątek (Hertha Berlin) i Karol Świderski (PAOK Saloniki).
>>> W swoim setnym w karierze występie w Lidze Mistrzów Robert Lewandowski zdobył trzy gole i... nie wykorzystał rzutu karnego, a „jego" Bayern Monachium w czwartej kolejce Champions League pokonał u siebie Benficę Lizbona 5:2 (Lewandowski 26, 61, 84, Gnabry 32, Sane 49 - Morato 38, Nunez 74). Tym samym Bawarczycy zapewnili już sobie, na dwie kolejki przed końcem fazy grupowej, awans do 1/8 finału. Kapitan reprezentacji Polski, który zanotował też asystę przy drugiej bramce dla swojego klubu, ma na koncie już osiem trafień w tej edycji LM i prowadzi w klasyfikacji strzelców. Lewandowski zdobywając swojego 79., 80. i 81. gola w Lidze Mistrzów, ustanowił kolejny, trudny do pobicia, rekord – nikt przed nim nie strzelił aż tylu bramek w pierwszych 100 meczach tych elitarnych rozgrywek! Nawet ci najwięksi, czyli Leo Messi (77 bramek) i Cristiano Ronaldo (64)...
Do fazy pucharowej awansował też Juventus Turyn z Wojciechem Szczęsnym w bramce, który – tak jak Bayern – ma po czterech kolejkach komplet punktów na koncie i w najgorszym razie może wyjść z grupy na drugim miejscu.

*** LM (4. kolejka), grupa E:** Dynamo Kijów - Barcelona 0:1 (Fati 70); Bayern - Benfica 5:2; **grupa F:** Villarreal - Young Boys Berno 2:0 (Capoue 36, Danjuma 89); Atalanta Bergamo - Manchester United 2:2 (Ilicić 12, Zapata 56 - Ronaldo 45+1, 90+2); **grupa G:** Wolfsburg - Salzburg 2:1 (Baku 3, Nmecha 60 - Woeber 30); Sevilla - Lille 1:2 (Ocampos 15 - David 43 k, Ikone 51); **grupa H:** Malmoe - Chelsea Londyn 0:1 (Ziyech 56); Juventus Turyn - Zenit St Petersburg 4:2 (Dybala 11, 58 k, Chiesa 73, Morata 82 - Bonucci 26 samob., Azmoun 90+2).

GRUPA E

1. Bayern	12	17:2
2. Barcelona	6	2:6
3. Benfica	4	5:9
4. Dynamo	1	0:7

* Najbliższe mecze (oba 23.11): Dynamo - Bayern, Barcelona - Benfica.

GRUPA F

1. Manchester Utd	7	8:7
2. Villarreal	7	9:5
3. Atalanta	5	7:7
4. Young Boys	3	3:8

* Najbliższe mecze (23.11): Villarreal - Manchester Utd, Young Boys - Atalanta.

GRUPA G

1. Salzburg	7	7:5
2. Lille	5	3:3
3. Wolfsburg	5	4:5
4. Sevilla	3	3:4

* Najbliższe mecze (23.11): Lille - Salzburg, Sevilla - Wolfsburg.

GRUPA H

1. Juventus	12	9:2
2. Chelsea	9	6:1
3. Zenit	3	6:6
4. Malmoe	0	0:23

* Najbliższe mecze (23.11): Malmoe - Zenit, Chelsea - Juventus.

>>> Dobiegła końca jesienna część rozgrywek w pozostałych trzech grupach klasy A; przypomnijmy, że już wcześniej grę o punkty zakończyły drużyny z grupy 1, gdzie zimę w fotelu lidera spędzi Mazur Pisz (dzięki wygranej w bezpośrednim meczu z Kłobukiem Mikołajki).
I tak, w grupie 2 wyraźną zadyszkę złapał na finiszu Barkas Tolkmicko, który – po tym, jak zaczął sezon od dziewięciu kolejnych zwycięstw – w ostatnich czterech spotkaniach wygrał... raz, notując też dwa remisy i przegraną w meczu na szczycie z Agatem Jegłownik. Na zakończenie roku lider tylko zremisował w Braniewie z rezerwami Zatoki 1:1 (Kamil Żukowski 44 - Patryk Prochna 47), podczas gdy goniący go Agat rozgromił Syrenę Spomlek Młynary 6:0 (Rafał Parafiński 42, Maciej Lachowicz 45, Michał Jaworski 46, 48, Jakub Rodzik 85, 90+2). W efekcie oba zespoły dzieli przed rewanżami tylko jeden punkt w tabeli!
W grupie 3 na szczyt klasyfikacji wrócili piłkarze Błękitnych Stary Olsztyn, którzy bezproblemowo ograli na wyjeździe Leśnika Nowe Ramuki 7:0 (Andrzej Miszczak 8, 60, 71, 82, Łukasz Zawadzki 45, 53, Grzegorz Metera 70), wykorzystując potknięcie ekipy z Wrzesin. Jednotygodniowy lider zgubił punkty w Gągławkach, remisując z tamtejszą Fortuną 3:3 (gole: dla Fortuny - Łukasz Stankiewicz 20, 52, Krzysztof Ciarkowski 48; dla Wrzesiny - Grzegorz Myślisz 2, Paweł Drzewiński 45+2, 73).
Z kolei w grupie 4 prowadzący w tabeli Orzeł Janowiec Kościelny (1:0 w Kurzętniku, po bramce Roberta Pokrzywnickiego w 58. min) odskoczył na trzy punkty Iskrze Narzym, bo ta przegrała w Kazanicach z Jordanem 1:2 (Krzysztof Bęcławski 47 - Marcin Frankiewicz 40, Martyn Michalak 54). Ba, na równi z wiceliderem jest już MKS Działdowo, więc wiosenna walka o awans zapowiada się pasjonująco...

*** Klasa A (13. kolejka), grupa 2:** Zatoka II Braniewo - Barkas Tolkmicko 1:1, Piast Wilczęta - Jastrząb Głędy 2:1, LKS Tyrowo - Warmiak Łukta 1:2, Pomowiec Gronowo Elbląskie - Polonia Markusy 11:2, Wałsza Pieniężno - Zagłada Lisów 1:0, Pama Powodowo - Kormoran Bynowo 0:0, Agat Jegłownik - Syrena Spomlek Młynary 6:0.
*** Grupa 3:** FC Dajtki Olsztyn - GKS Stawiguda 2:3, LKS Różnowo - GKS Szczytno 2:0, Fortuna Gągławki - KS 2010 Wrzesina 3:3, Burza SRWSiO Słupy - KS Łęgajny 1:1, Wałpusza 07 Jesionowiec - GKS Gietrzwałd-Unieszewo 0:7, SKS Szczytno - GLKS Jonkowo 1:1, Leśnik Nowe Ramuki - Błękitni Stary Olsztyn 0:7.
*** Grupa 4:** MKS Działdowo - KS Gmina Kozłowo 2:1, Wel Lidzbark Welski - Osa Ząbrowo 1:2, Zamek Kurzętnik - Orzeł Janowiec Kościelny 0:1, Jordan Kazanice - Iskra Narzym 2:1, LZS OHI Frednowy - Avista Łążyn 5:1, Orzeł Ulnowo - Constract Lubawa 1:0, Iskra Smykówko - KS Mroczno 1:0.

GRUPA 2

1. Barkas	32	44:15
2. Agat	31	42:18
3. Warmiak	25	30:29
4. Zatoka II	24	24:20
5. Pomowiec	23	45:26
6. Wałsza	23	33:30
7. Jastrząb	20	35:23
8. Piast	18	29:30
9. Kormoran	18	22:30
10. Pama	16	24:21
11. Syrena	14	26:35
12. Tyrowo	11	17:29
13. Zagłada	3	12:41
14. Polonia	1	14:50

GRUPA 3

1. Błękitni	31	53:23
2. Wrzesina	30	58:14
3. Różnowo	26	32:22
4. Stawiguda	25	30:22
5. SKS Szcz.	24	32:11
6. Fortuna	23	42:25
7. Jonkowo	20	41:27
8. GKS Szcz.	18	37:29
9. Gietrzwałd	18	34:32
10. Burza	17	26:30
11. Łęgajny	13	21:42
12. Leśnik	5	11:42
13. Wałpusza	4	15:66
14. Dajtki	2	13:60

GRUPA 4

1. Orzeł J.	31	44:16
2. Iskra N.	28	34:14
3. Działdowo	28	30:13
4. Jordan	26	34:24
5. Osa	25	22:25
6. Constract	24	41:11
7. Frednowy	17	21:30
8. Wel	16	21:23
9. Kozłowo	15	25:27
10. Zamek	13	15:25
11. Mroczno	12	31:29
12. Iskra S.	9	22:38
13. Orzeł U.	9	16:45
14. Avista	5	22:58

JEŹDZIECTWO\\\ Kuba Kraśko, dosiadający Armstronga, w pięknym stylu sięgnął w Sopocie po złoty medal Halowych Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych na Dużych Koniach! W dwunawrotowym finale oraz rozgrywce 14-letni zawodnik LKJ Stadniny Koni Ferensteinów w Gałkowie popisał się nie tylko bezbłędnym, ale i najszybszym przejazdem. Obok Kraśki, pozostałe medale wywalczyły amazonki z Wielkopolski: srebro – Marianna Stawicka na Frapancie (KJ Fimmel Team Komorniki), a brąz – Julianna Bajońska na Lolicie Van Avermaet (St. Rodan Club Skrzynki). Sklasyfikowano 58 par jeździec-koń.

SPORT W TV\\\ **Tenis.** Turniej ATP w Paryżu (11, 13, 15, 17, 19, 21 Polsat Sport)
*** Pływanie.** Mistrzostwa Europy na krótkim basenie w Kazaniu (16:25 TVP Sport)
*** Koszykówka.** Energa Basket Liga mężczyzn: Spójnia - Zastal (17:20 Polsat Sport Extra); NBA: Miami Heat - Boston Celtics (0:30 czw./pt. Canal+ Sport)
*** Piłka nożna.** Liga Europy: Legia - Napoli (18:40 TVP 2)
*** Piłka ręczna.** Mecz towarzyski mężczyzn: Szwecja - Polska (18:55 TVP Sport)
*** Siatkówka.** Tauron 1. liga mężczyzn: SMS PZPS Spała - KPS Siedlce (20:30 Polsat Sport News).

pes

eprasa.pl 7ce4fc04c4

ALFABET TRENERA ANDRZEJA GRYGOŁOWICZA (11)

SIATKÓWKA Olsztyński szkoleniowiec wspomina dzisiaj Jarosława - ojca Artura, Krzysztofa, który nie znał słowa „niemożliwe", kwatermistrza Piotra oraz Mariusza, utalentowanego rozgrywającego, którego na boisku niekiedy ponosiła fantazja.

Fot. archiwum klubu

Po raz ostatni siatkarze AZS Olsztyn zostali mistrzami Polski w 1992 roku. W „złotej" drużynie trenera Andrzeja Grygołowicza (stoi drugi z lewej) byli m.in. Piotr Szczotko (nr 5), Jarosław Szalpuk (8) i Mariusz Szyszko (klęczy pierwszy z lewej)

SZALPUK JAROSŁAW

(urodzony 1.01.1967 roku w Olsztynie) - „Szalupa" vel „Gruby" przygodę z siatkówką zaczął w Olsztynie - w 1985 roku z AZS został wicemistrzem Polski juniorów. Niedługo po tym sukcesie zadebiutował w pierwszoligowym zespole AZS (sezon 1985/86), z którym zajął siódme miejsce w lidze. W 1986 roku wziął udział w mistrzostwach Europy juniorów, które Polacy ukończyli na siódmym miejscu.

Po sezonie przeniósł się do Jastrzębia, z którym po czterech latach udało mu się awansować do I ligi, a w 1991 roku zdobył z tym klubem brązowy medal mistrzostw Polski. Wtedy wraca na trzy sezony do Olsztyna, gdzie lista jego sukcesów powiększa się o mistrzostwo (1992) i wicemistrzostwo kraju (1993) oraz o Puchar Polski (1992).

W 1993 roku znalazł się w akademickiej reprezentacji Polski, która na uniwersjadzie w amerykańskim Buffalo zdobyła srebro.

Od 1994 do 1999 roku grał w warszawskiej Legii - w tym czasie został wicemistrzem kraju (1996) oraz zdobył Puchar Polski (1995).

„Szalupa" sam o sobie mówił, że ma słabe przyjęcie zagrywki, ale za to jego mocnymi stronami jest zagrywka z wyskoku i atak. W wolnych chwilach lubił zagrać w bilard z Mariuszem Szyszko.

Jego syn Artur też postawił na siatkówkę i szybko dotarł na szczyt - jest mistrzem świata z 2018 roku oraz brązowym medalistą mistrzostw Europy, Ligi Narodów i Pucharu Świata (w tej ostatniej imprezie dwa lata temu zdobył także srebrny medal).

Obecnie Jarek mieszka w Warszawie i pracuje w branży budowlanej.

SZCZERBUK KRZYSZTOF

(ur. 18.08.1949 roku w Ostródzie) - szkołę podstawową skończył w Morągu, potem przeniósł się do Olsztyna, gdzie najpierw uczył się w II LO, a potem studiował zootechnikę na Akademii Rolniczo-Technicznej oraz kibicował siatkarzom AZS, nie opuszczając chyba żadnego meczu, będąc przy okazji jednym z najaktywniejszych kibiców. Po studiach podjął pracę w Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt (1973-79) i jednocześnie - za namową siatkarzy - objął funkcję kierownika pierwszego zespołu, którą pełnił przez 13 lat.

Krzysiek świetnie łączył pracę zawodową z pracą w klubie, gdzie był bez reszty oddany siatkówce. Z olsztyńskim zespołem dwa razy cieszył się z mistrzostwa (1976, 1978), trzy razy z wicemistrzostwa (1974, 1977, 1980), cztery razy z brązowych medali (1975, 1982, 1983, 1985) i raz ze zdobycia Pucharu Polski (1982). Był też świadkiem wielu międzynarodowych sukcesów AZS - zwycięstw z akademicką reprezentacją ZSRR (1973), z mistrzem Japonii (1974) i mistrzem ZSRR (1975).

ZAWSZE BYŁ BARDZO OPERATYWNY I PRZEDSIĘBIORCZY - POTRAFIŁ ZAŁATWIĆ WIELE SPRAW TEORETYCZNIE NIEMOŻLIWYCH DO ZAŁATWIENIA W TAMTYCH CZASACH. NA PRZYKŁAD SOBIE TYLKO ZNANYM SPOSOBEM ZAŁATWIŁ SIATKARZOM AZS STROJE SPORTOWE JAPOŃSKIEJ FIRMY TIGER (DZISIEJSZY ASICS). SZCZEGÓLNĄ ZAZDROŚĆ WŚRÓD INNYCH POLSKICH KLUBÓW WZBUDZAŁY NIEOSIĄGALNE WTEDY W POLSCE (I KOSZTUJĄCE KROCIE) BUTY TE MARKI. WARTO PRZY TYM DODAĆ, ŻE CAŁY TEN SPRZĘT SPORTOWY KRZYSIEK ZAŁATWIŁ ZA DARMO!

Zawsze był też bardzo ambitny i zawzięty, co szczególnie było widać podczas meczów w piłkę nożną, w którą grano w ramach siatkarskiej rozgrzewki. Na boisku nie odpuszczał nikomu!

W 1980 roku został prezesem firmy handlowej Polon, a 20 lat później stał się dyrektorem amerykańskiej spółki zajmującej się sprzętem kontrolno-pomiarowym.

Od 2015 roku jest na emeryturze i mieszka w Stawigudzie.

SZCZOTKO PIOTR

(ur. 25.03.1965 roku w Białymstoku) - do AZS przyszedł w 1985 roku z Narwi Ostrołęka. W Olsztynie grał przez dziewięć sezonów - w tym czasie wywalczył pięć medali: dwa złote (1991, 1992), dwa srebrne (1989, 1993) i jeden brązowy (1990). Dwa razy cieszył się też ze zdobycia Pucharu Polski (1991, 1992).

W 1994 roku - po spadku AZS do Serii B I ligi - przeniósł się do Czarnych Radom, gdzie zdobył brązowy medal.

SZCZOTKO NIE UKRYWAŁ RADOŚCI ZE ZNALEZIENIA SOLIDNEGO PRACODAWCY, GDZIE - JAK PRZYZNAŁ W WYWIADZIE DLA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ" - W PRZECIWIEŃSTWIE DO OLSZTYNA „PENSJA PŁACONA BEZ OPÓŹNIEŃ, EWENTUALNE PREMIE (...), MIESZKANIE, ZA KTÓRE NIE MUSZĘ PŁACIĆ ANI GROSZA".

Jednocześnie jednak Szczotko żałował rozstania z AZS. „W żadnym innym polskim klubie nie było tak zgranej grupy zawodników jak w Olsztynie - obojętnie w którym momencie mojej gry w AZS. Ja chciałem do końca kariery - myślę, że mogłoby to potrwać jeszcze trzy, może cztery lata - grać w Olsztynie".

Obrona nie była jego mocną stroną, ale nad siatką nie dał się nikomu przepchnąć. Cały czas musiał się pilnować z jedzeniem, żeby nie łapać nadwagi. Po zakończeniu kariery już się przestał pilnować...

Uwielbiał wędkować - najchętniej z Romanem Roszewskim, a jego syn Grzegorz też został siatkarzem i przez wiele lat grał w drugoligowym AZS Olsztyn.

Po odejściu ze sportu Piotr pracował jako kwatermistrz w służbie więziennej (w 1994 roku skończył wydział technologii żywności na ART).

SZYSZKO MARIUSZ

(ur. 8.03.1969 roku w Olsztynie) - w latach młodzieńczych grał w piłkę nożną i koszykówkę, ale szybko trafił do siatkówki. Jego pierwszym trenerem (w SP 3) był Marek Kotulski, który zapamiętał, jako to kiedyś na zajęciach siatkarskich pojawił się pewien grubasek, który przez drużynę traktowany był jako maskota. W tej sytuacji chłopak się zniechęcił i przestał pojawiać się na treningach. Ale po dwóch miesiącach znowu przyszedł, po czym szybko udowodnił, że należy mu się miejsce w wyjściowej szóstce zespołu. To był właśnie Mariusz Szyszko, który potem trafił do trenera Mieczysława Doroszuka. Jego pierwszym sukcesem był natomiast złoty medal Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w 1986 roku (trener Czesław Kolpy) - dodatkowo Mariusz został wtedy uznany za najlepszego rozrywającego imprezy.

W 1987 ROKU TRAFI DO PIERWSZEGO AZS, KTÓRY GRAŁ WTEDY W II LIDZE, A ROK PÓŹNIEJ MARIUSZ ZOSTAŁ MISTRZEM POLSKI JUNIORÓW. DZIĘKI TEMU ZNALAZŁ SIĘ W SIEDMIOOSOBOWEJ GRUPIE UTALENTOWANYCH MŁODYCH POLSKICH SPORTOWCÓW, KTÓRA W NAGRODĘ POJECHAŁA

eprasa.pl 7ce4fc04c4

OBEJRZEĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W SEULU (1988 ROK).

W grupie tej - oprócz Mariusza - byli m.in. Jarosław Kotewicz - iławski skoczek wzwyż i późniejszy olimpijczyk z Atlanty, gdzie w 1996 roku zajął 11. miejsce, florecista Ryszard Sobczak - dwukrotny medalista olimpijski (brąz w Barcelonie w 1992 roku i srebro w Atlancie), oraz przede wszystkim Renata Mauer - mistrzyni olimpijska z Atlanty i Sydney (2000) w strzelectwie sportowym.

Ale wróćmy do Polski - po awansie do I ligi Szyszko zdobył z olsztyńskim klubem wicemistrzostwo (1989) i brązowy medal MP (1990). Był to jednak dopiero początek wspaniałej serii, bo dwa kolejne sezony zakończył już w mistrzowskiej koronie, a w 1993 roku dołożył do tego jeszcze srebrny medal. Poza tym trzykrotnie cieszył się ze zdobycia Pucharu Polski (1989, 1991, 1992). W sezonie 1991/92 został uznany za najlepszego rozgrywającego ligi.

Do tego doszły sukcesy z akademicką reprezentacją Polski - złoty medal uniwersjady w Sheffiled (1991) i srebrny w Buffalo (1993).

Niestety, sytuacja finansowa olsztyńskiego klubu była katastrofalna, w efekcie w 1994 roku AZS pożegnał się z siatkarską elitą. Po latach Mariusz Szyszko tak na łamach „Gazety Olsztyńskiej" wspominał ten czas: „w decydujących meczach z Chełmcem nie zagrali nasi doświadczeni zawodnicy, bo byli kontuzjowani. Inna sprawa, że mieli już dość, ponieważ nasza frustracja sięgnęła zenitu. W efekcie na boisku była tylko olsztyńska młodzież oraz ja".

AZS spadł więc z ligi, a Mariusz w końcu mógł opuścić Olsztyn, na co ochotę miał już od dawna. Oto kolejny fragment jego rozmowy z „Gazetą Olsztyńską":

„WYJECHAŁEM DOPIERO W 1994 ROKU I TO TYLKO DLATEGO, ŻE MÓJ NOWY BELGIJSKI KLUB ZA ROK GRY ZAPŁACIŁ AZS OLSZTYN 10 TYSIĘCY DOLARÓW. TAK NAPRAWDĘ TE PIENIĄDZE MNIE SIĘ NALEŻAŁY, ALE GDYBYM SIĘ NA TEN HARACZ NIE ZGODZIŁ, WTEDY BYM NIE WYJECHAŁ. GDY PO ROKU PRZENIOSŁEM SIĘ DO FRANCJI, TO JESZCZE PRZEZ KILKA NASTĘPNYCH LAT NA KONTO AZS OLSZTYN WPŁYWAŁY PIENIĄDZE ZA SZYSZKO".

Pierwszym zagranicznym klubem Mariusza był belgijski Lennik (1994/95), potem były francuskie Avignon Volley-Ball (1995-97), Paris UC (1997/98) i Tourcoing Lille Métropole (1998-2002). W 2002 roku powrócił do Olsztyna, gdzie występował do 2005 roku, zdobywając w tym czasie dwa wicemistrzostwa Polski (2003, 2004).

W reprezentacji Polski Mariusz wystąpił 187 razy, jest olimpijczykiem z Atlanty (1996), trzy razy wziął udział w mistrzostwach Europy (7. miejsce w 1991 i 1993 oraz 6. miejsce w 1995).

Po zakończeniu kariery został dziennikarzem TVP Sport. Komentował m.in. mecze siatkówki na igrzyskach w Pekinie, Londynie i Rio de Janeiro. W latach 2009-13 był prezesem zarządu Piłki Siatkowej AZS-UWM SA w Olsztynie, po czym został rzecznikiem reprezentacji Polski siatkarzy, a przez dwa lata (2015-17) był prezesem Czarnych Radom. Obecnie pracuje w Polskim Związku Piłki Siatkowej - od trzech dni jest dyrektorem pionu komunikacji i PR oraz jednocześnie pełni funkcję rzecznika prasowego PZPS.

Mariusz był inteligentnym i utalentowanym rozgrywającym, ale niekiedy ponosiła go fantazja. Jego odbicia piłki palcami nie były wzorem do naśladowania, ale za to jego głowa (doskonały przegląd sytuacji) pozwalała mu gubić blok rywali.

Zawsze bardzo mocno przeżywał mecze, ale poza boiskiem był to uprzejmy i nielubiący samotności facet. Jak już wspominałem, lubił grać w bilard z Szalpukiem, a bał się jedynie wojny i... dentysty.

Fot. archiwum domowe

ANDRZEJ GRYGOŁOWICZ

DWA KLUBY SIĘ DOGADAŁY

PIŁKA NOŻNA\\\ Nie będzie walkowera, będą za to sportowe emocje, bo Jeziorak i Stomil porozumiały się co do rozegrania barażu o wejście do Makroregionalnej Ligi Juniorów.

Fot. archiwum klubu

Juniorzy Jezioraka już się cieszą na sobotni mecz w Olsztynie

W niedzielę w Olsztynie - według pierwotnego terminarza - miało dojść do meczu barażowego. Jego zwycięzca wiosną zagra w Makroregionalnej Lidze Juniorów, która jest bezpośrednim zapleczem Centralnej Ligi Juniorów, a więc najwyższej klasy rozgrywkowej w tej kategorii wiekowej.

Jednak Jeziorak, który wygrał rywalizację w grupie 2 ligi wojewódzkiej, nie mógł skorzystać aż z pięciu zawodników, w tym dwóch bramkarzy, bowiem przebywali na kwarantannie. W tej sytuacji iławski klub zwrócił się do Stomilu (wygrał rywalizację w grupie 1) z prośbą o przełożenie meczu na inny termin, na przykład na 2 listopada.

Prowadzący rozgrywki Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej wyraził zgodę, jednak Stomil nie przystał na tę propozycję.

- Przedstawiciele Stomilu powiedzieli nam, że 2 lutego nie ma możliwości rozegrania pojedynku w Olsztynie z powodu braku boiska - wyjaśnił Tomasz Radziński, trener Jezioraka. - Zaproponowaliśmy więc, że mecz przeniesiemy do Iławy, gdzie zagralibyśmy na płycie głównej. Klub z Olsztyna tej propozycji też nie przyjął.

Co o tym zamieszani sądził Adam Zejer, szkoleniowiec juniorów Stomilu? - To fakt, że we wtorek nie mieliśmy w Olsztynie boiska, na którym moglibyśmy rozegrać mecz. A jednocześnie nie będziemy też psuć planów przygotowań innego zespołu tylko dlatego, że Jeziorak akurat na ten dzień chciał przełożyć baraż. My chcemy zagrać, niechaj tylko Jeziorak załatwi w Warmińsko-Mazurskim Związku Piłki Nożnej przeniesienie na inny termin, na przykład na najbliższą sobotę - zaproponował Adam Zejer.

Wydawało się, że cała ta historia skończy się walkowerem na niekorzyść Jezioraka, bo przecież nie stawił się w wyznaczonym pierwotnie terminie. Iławski klub zarzucił nawet olsztynianom brak poszanowania zasad fair play, jednak gdy emocje opadły, a głowy się schłodziły, okazało się, że można dojść do porozumienia. Bo - jak słusznie zauważył trener Radziński - w tym wszystkim najważniejsze jest to, żeby młodzi piłkarze zagrali i na boisku pokazali, która drużyna jest lepsza i zasługuje na awans

- W poniedziałek zadzwonił do mnie Łukasz Puciłowski, prezes Stomilu, z propozycją, by mecz barażowy rozegrać w sobotę o godzinie 13.30 na bocznym boisku stadionu przy ul. Piłsudskiego w Olsztynie - wyjaśnia Andrzej Sobiech, prezes Jezioraka. - My na tę propozycję oczywiście przystaliśmy.

* Jak już informowaliśmy, w pierwszym barażu o wejście do MLJ Huragan Morąg wygrał 2:0 z Tęczą Biskupiec i tym samym wywalczył upragniony awans.

zico

SPRINTEM

SPORTY MOTOROWE\\\ Bartoszycko-siedlecka załoga rajdowa Bartłomiej Grabowski i Adam Binięda wraca na trasy Cross Country, a sezon w rajdach terenowych wkracza w decydującą fazę. Przed Grabowskim i Biniędą, którzy reprezentują zespół Hołowczyc Racing, rajd Raid of Champions. Piąta runda odbędzie się na... Węgrzech, a bazą rajdu jest miejscowość Nyriad. Załogi przejadą tam cztery odcinki specjalne o łącznej długości ponad 200 kilometrów.

Adam Binięda: - Od poprzedniego rajdu minęły już dwa miesiące. Mieliśmy więc trochę czasu, by przygotować się do zawodów. Po niezbyt udanym naszym starcie w Baja Poland w klasyfikacji rocznej zrobiło się dosyć ciasno. Różnice punktowe między załogami są minimalne: w tej chwili zajmujemy trzecie miejsce, tracąc jeden punkt do wicelidera, mając jednocześnie dwa oczka przewagi nad czwartą załogą. W tej sytuacji już nie ma miejsca na błędy, więc musimy dojechać do mety z dobrym wynikiem. Rajdy na Węgrzech mają szybkie trasy, ale zawsze jest parę pułapek. Trzeba będzie zachować czujność.

dryh

Fot. archiwum teamu

Załoga Bartłomiej Grabowski-Adam Binięda na trasie

eprasa.pl 7ce4fc04c4

W 6. KOLEJCE I LIGI KOSZYKAREK
KKS AGAPIT OLSZTYN PODEJMIE W JEZIORANACH
GTK II GDYNIA (SOBOTA, GODZ. 13)

KONIEC PUCHAROWEJ PRZYGODY

PIŁKA NOŻNA\\\ Stomil może się już skupić na rozgrywkach ligowych, bo w 1/16 finału Pucharu Polski przegrał w Kielcach z Koroną. Niestety, olsztynianie nie mieli w tym meczu żadnych argumentów. W niedzielę o godz. 15 podejmą Zagłębie Sosnowiec.

*** KORONA KIELCE - STOMIL OLSZTYN 2:1 (2:0)**
1:0 - Podgórski (13), **2:0** - Zebić (34), **2:1** - Szramka (89)
STOMIL: Bąkowski - Ciechanowski, Remisz, Czajka, Straus - Galach (46 Żwir), Spychała (61 Reiman), Shibata, Fundambu (46 Szramka), Pyrdoł (61 Moneta) - Mysiorski (62 Mikita)

Dla Stomilu była to już czwarta porażka z rzędu, wliczając w to ostatnie „popisy" olsztyńskiego zespołu w rozgrywkach ligowych. Trener Adrian Stawski wyszedł ze słusznego założenia, że liga jest ważniejsza od pucharu, dlatego w Kielcach w bój wpuścił zmienników. W porównaniu z meczem ze Skrą w składzie doszło do pięciu zmian - na murawie od początku zobaczyliśmy m.in. Jakuba Mysiorskiego, Shuna Shibatę i Briana Galacha. Za nadmiar żółtych kartek nie mógł zagrać Jonathan Simba Bwanga, za to wyszedł Merveille Fundambu, innych piłkarz rodem z Kongo.

Korona od samego początku przejęła inicjatywę, próbując szybko strzelić gola. Groźnie w polu karnym było w 10. min, gdy w polu karnym Beniamin Czajka się poślizgnął i przypadkowo dotknął piłkę ręką.

NIESTETY, TRZY MINUTY PÓŹNIEJ BYŁO 1:0 DLA GOSPODARZY. CO PRAWDA KRZYSZTOF BĄKOWSKI WYBRONIŁ STRZAŁ JAKUBA GÓRSKIEGO, ALE WYBIŁ PIŁKĘ PROSTO POD NOGI NIEPILNOWANEGO JACKA PODGÓRSKIEGO, KTÓRY POPISAŁ SIĘ PEWNYM I CELNYM UDERZENIEM.

Fot. Emil Marecki

Olsztynianie byli słabsi, więc do 1/8 finału Pucharu Polski zasłużenie awansowała Korona Kielce

W 34. min było już 2:0 - tym razem po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i zamieszaniu w polu karnym z bliskiej odległości do siatki trafił Mario Zebić.

Po przerwie na boisku zobaczyliśmy dwóch nowych piłkarzy: Karola Żwira i Huberta Szramkę, którzy weszli za Galacha i Fundambu. Stomil zaczął grać zdecydowanie odważniej i w ciągu dziesięciu minut stworzył kilka sytuacji, ale zabrakło umiejętności, żeby zdobyć kontaktową bramkę.

Udało się to natomiast gospodarzom, ale po analizie VAR-u sędzia ostatecznie gola nie uznał. W tej sytuacji olsztyński trener wprowadził do gry trzech kolejnych piłkarzy, co ożywiło grę Stomilu, ale honorowy gol zdobyty w 89. minucie to było za mało, żeby doprowadzić do dogrywki. Bramkarza gospodarzy efektownym strzałem pokonał Szramka. W ten sposób przygoda Stomilu z Pucharem Polski zakończyła się na 1/16 finału.

W niedzielę Stomil na własnym stadionie zagra z Zagłębiem Sosnowiec. Klub zdecydował, że na ten mecz kibice wejdą za darmo. Należy mieć tylko aktywny profil kibica i pobrać bezpłatną wejściówkę do końca soboty za pośrednictwem portalu bilety.stomilolsztyn.com.

*** Ciekawsze wyniki 1/16 finału PP:** GKS Tychy - Wisła Kraków 1:3, Widzew Łódź - GKS 1962 Jastrzębie 4:1, Wieczysta Kraków - Garbarnia Kraków 0:5. Mecze 1/8 finału zaplanowano na 1 grudnia.

* W 1/32 finału Pucharu Polski kobiet Stomil Olsztyn wygrał 4:0 z AZS UW Warszawa, natomiast olsztyńskie Stomilanki wyeliminowały Olimpię Szczecin dopiero w rzutach karnych (w regulaminowym czasie było 1:1). **EM, dryh**

eprasa.pl 7ce4fc04c4